WYCHOWANIE FIZYCZNE

STYCZEŃ
LUTY

ROK XVI
1935

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY HIGJENIE WYCHOWAWCZEJ I ĆWICZENIOM CIELESNYM W DOMU SZKOLE ARMJI I STOWARZYSZENIACH

ZESZYT 1–2

CENA ZŁOTYCH 3.00

TREŚĆ NUMERU:

OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Następny numer za marzec wyjdzie w dniu 1 kwietnia 1935 r. Prosimy o nadesłanie artykułów, informacyj i zapytań najpóźniej do dnia 15 marca 1935 r.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI miesięcznika „Wychowanie Fizyczne", Warszawa 21 — Bielany, tel. 11-03-77, Centralny Instytut Wychow. Fizyczn.

WARUNKI PRZEDPŁATY: Rocznie 14 zł., — półrocznie 8 zł., — kwartalnie 4.50. Organizacje w. f., PP. Profesorowie i Słuchacze uczelni w. f. rocznie 11 zł., półr. 6 zł. Numer pojedyńczy 1.50 zł. Prenumerata zagraniczna 50% drożej.

Wszelkie opłaty należy uskuteczniać na konto P. K. O. Nr. 1.878.

POKWITOWANIA odbioru prenumeraty wysyła administracja wyłącznie za poprzedniem nadesłaniem 35 gr. w znaczkach pocztowych.

OGŁOSZENIA: jednorazowo — okładka — zł. 150 — 1/1, str. zł. 80 — 1/2 str. zł. 45 — 1/4 str. zł. 25 — 1/8 str. Po tekście zł. 120 — 1/1 str. zł. 70 — 1/2 str. zł. 40 — 1/4 str. zł. 20 — 1/8 str. Przy zamówieniu ogłoszeń na cały rok udzielamy 25% opustu od powyższych cen. Ogłoszenia zagran. 50% drożej.

„Wychowanie Fizyczne" (Éducation Physique) Révue mensuelle consacrée à l'hygiéne scolaire et à l'éducation physique, bulletin des Instituts Supérieurs d'Education Physique en Pologne et de plusieurs Associations, rédacteur en chef, colonnel dr. S. Gilewicz directeur de l'Institut Central d'Education Physique à Varsovie.

Année XVI (1935) № 1—2 (janvier—fevrier)

Résumés français voir page 67

ROCZNIK XVI. STYCZEŃ — LUTY 1935 ZESZYT 1—2.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY HIGJENIE SZKOLNEJ I WYCHOWAWCZEJ ORAZ KSZTAŁCENIU CIELESNEMU W DOMU, SZKOLE, ARMJI I STOWARZYSZENIACH. ORGAN MIĘDZYUCZELNIANY STUDJÓW WYCHOWANIA FIZYCZNEGO (STUDJUM W. F. UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO, STUDJUM W. F. UNIWERSYTETU JAG., CENTR. INST. WYCH. FIZ. NA BIELANACH) POLECONY PRZEZ MIN. W. R. I O. P., PAŃSTW. URZĄD WYCHOW. FIZYCZN. I PRZYSP. WOJSKOW., KURATORJA OKR. SZKOLNYCH. ZASZCZYCONY NAGRODĄ Z FUNDACJI G. PIRAMOWICZA.

REDAKTOR NACZ.: PUŁK. DR. Z. GILEWICZ, WARSZAWA — CENTR. INST. WYCH. FIZ.

1920 — 1935.

Ubiegły rok 1934 zakończył piętnasty skolei rok istnienia mies. „Wychowanie Fizyczne". 15-cie lat pracy od podstaw związanych z nadzwyczaj trudnemi warunkami odbudowy państwowości polskiej, stanowią w świetle współczesnej rzeczywistości poważny etap pracy nadającej skromnej liczbowo cyfrze charakter jubileuszowy. Na zakończenie pierwszego okresu istnienia mies. „Wychowanie Fizyczne" w zeszycie 9—12 r. 1931 dał wyczerpujący obraz pracy, który czyni zbędnem szczegółowe omawianie pierwszego podokresu istnienia naszego miesięcznika, natomiast zmusza do stwierdzenia, że był to okres pracy najeżonej przeciwieństwami i trudnościami, które chlubnie zostały pokonane przez ówczesne kierownictwo Pisma.

Pierwsze 12-cie lat istnienia mies. „Wychowanie Fizyczne" odpowiadało najtrudniejszemu okresowi naszej rozbudowy państwowej a w szczególności szkolnictwa i stawiało przed wychowaniem fizycznem problematy nowe do rozstrzygnięcia których oprócz dobrej woli, zapału, obcych wzorów i wysoce szczęśliwej intuicji nie posiadaliśmy prawie nic. Brakło warsztatów pracy, które są zawsze kuźniami myśli naukowej, brakło tych warunków rozwoju wychowania fizycznego, któreby pozwalały na zdobywanie doświadczenia opartego o pełnię warunków zapewniających właściwe drogi wnioskowania.

Charakteryzuje to pierwszy podokres pracy mies. „Wychowanie Fizyczne“ w przeciwstawieniu do ostatnich trzech lat, w których praca w Studjach Wych. Fiz. i Centr. Instyt. Wych. Fiz. okrzepła skonsolidowała się i potoczyła drogami normalnemi. Rozbudowa wychowania fizycznego wszerz i głąb w ciągu ostatniego trzechlecia będąc oparta o plany opracowane już nie dorywczo, lecz poparte doświadczeniem, i głębokiem przemyśleniem, dała możność krytycznej oceny sytuacji i zamierzeń i gromadziła materjał do rozważań nad zasadniczymi postulatami wychowania fizycznego tak w zakresie kierunków jak też i metod dydaktycznych i organizacyjnych.

Nic więc dziwnego, że w drugim podokresie istnienia mies. „Wychowanie Fizyczne“, praca kierownictwa pisma stała się nieco wydatniejsza, szeregi współpracowników wzrosły a teka redakcyjna stała się niewspółmierną z możliwościami finansowemi, wskutek czego bardzo duża ilość cennych prac oczekuje jeszcze możliwości ukazania się na łamach „Wychowania Fizycznego“.

Przebiegając myślą wstecz poprzez 15-lecie istnienia mies. „Wychowanie Fizyczne“ możnaby było znaleść wiele materjałów godnych upamiętnienia drukiem i dużo tematów do wnioskowań na przyszłość, to też Redakcja miała pierwotnie zamiar poświęcić specjalny numer jubileuszowi Pisma. Licząc się jednak z możliwościami finansowemi poczuła się zmuszoną do odstąpienia od pierwotnego zamiaru. Pragnąc jednak dać Czytelnikom obraz pracy mies. „Wychowanie Fizyczne“ w jego piętnastoletnim okresie i nawiązując do sprawozdania redakcyjnego podanego z końcem r. 1931, ogranicza się do wiązanki suchych cyfr i zestawień stanowiących dalszy ciąg sprawozdania za pierwsze dwanaście lat istnienia naszego Pisma, ogłoszonego w zeszycie 9—12 za rok 1931 dokąd odsyłamy czytelników, interesujących się całością sprawozdania.

W ostatniem trzechleciu istnienia naszego pisma treść zasadniczych działów przedstawia się następująco:

I. Artykuły oryginalne. Liczba ogólna 54. W tym dziale ogłaszano nadal pewne materjały archiwalne i poruszano aktualne zagadnienia wychowania fizycznego, higjeny szkolnej i sportu.

II. Wychowanie fizyczne zagranicą. Rubryka niestała. Liczba artykułów 9.

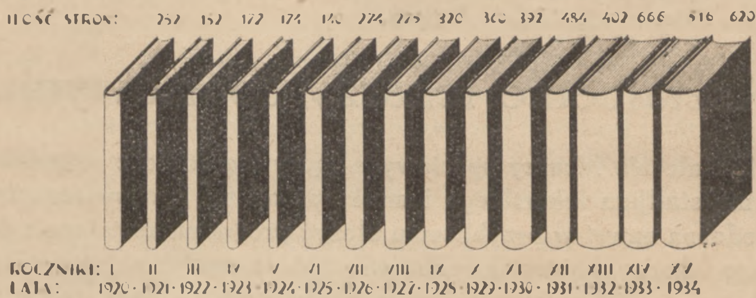
III. Z organizacji i metodyki wychowawczej. Liczba artykułów 41. Podobnie jak w latach ubiegłych dział ten poświęcony był opracowaniom dotyczącym organizacji i metod pracy w zakresie wychowania fizycznego i higjeny szkolnej. W związku, z zadaniami nowych

programów wych. fiz. zwłaszcza w dziedzinie upowszechnienia sportów zamieszczono szereg uwag o nauczaniu sportów.

IV. Oceny książek. Liczba ocen 90.

V. Streszczenia z prasy polskiej i obcej miały na celu zorjentowanie czytelnika w dziedzinie aktualnych problemów wych. fiz. i sportu. Ogólna liczba streszczeń 178.

Rozwój Pisma w okresie piętnastolecia ilustruje załączony rysunek:



Z szeregu współpracowników ubyli śp. dr. T. Jaroszyński i śp. dr. St. Kopczyński, pamięci których na tem miejscu składamy hołd.

Do listy współpracowników przybyli:

Dyr. W. Ambroziewicz, dr. E. Arnekker, kpt. J. Baran, por. Baranowski, dr. N. Blumentalówna, nacz. J. Błoński, H. Broydy, M. Bublewski, dr. H. Budkiewiczówna, J. Chełmińska, inż. J. Ciepły, Br. Czech, dr. Demlowa (Biała), W. J. Dąbrowski, O. Dewosserówna (Kraków), E. Dmochowski (Poznań), doc. dr. B. Dylewski (Wilno), A. Friedfeld, dr. J. Garbień, pułk. dr. Z. Gilewicz, H. Grotowska, prof. F. Horak (Praga), Wł. Humen, R. Jankowski, kpt. dr. J. Jaworski, J. Kałuża, dr. Cz. Karwowski, kpt. M. Kaseja, dr. A. Kelus, J. Kluk, dr. Korsak, dr. Z. Kozakówna, dr. Krygierowa, dr. J. Kuchta, dr. T. Lipkowska, H. Malcówna, dr. J. Mazurek, dr. J. Michałowicz, F. Mrózek, K. Muszałówna, dr. Niemierko, prof. dr. E. Niezabitowski (Poznań), dr. B. Nowakowski, kpt. L. Nycz, dr. M. Olekiewicz, Wł. Olędzki, Wł. Paczyński, por. dr. Pasieczny, T. Pęczalski (Poznań), doc. dr. E. Reicherówna, D. Rosenberg, R. Roszko, H. Rozwadowska, M. Sachsówna, J. Skład, komandor Stankiewicz, J. Staszewska, por. E. Suchorzewski, dr. Surawska, Zb. Świerczyński, dr. J. Titzówna, Uklejska, dr. Wieczorek (Wilno), Więckówna, dr. St. Windyga, doc. dr. A. Wojciechowski, dr. Wójciak, inż. Wojtarowicz (Poznań), S. Wysocki, A. Żurek.

Doc. Dr. GUSTAW SZULC,
Dyrektor Państwowego Zakładu Higjeny.

Kształcenie lekarzy sportowych.*)

Kształcenie lekarzy sportowych łączy się ściśle z zagadnieniem reformy studjum lekarskiego i musi być od tej sprawy uzależnione. Niepodobna nawet w przybliżeniu ułożyć programu kształcenia dodatkowego lekarzy, którzy chcieliby włączyć do swoich zajęć opiekę nad sportem i wychowaniem fizycznem, skoro nic nie wiemy, w jakim zakresie przyszły lekarz otrzyma wiadomości z tej dziedziny podczas studjów uniwersyteckich. Jak dotąd wiadomości te są bardzo skąpe i, ściśle biorąc, można uważać, że student kończący wydział lekarski nie posiada żadnego pojęcia o wychowaniu fizycznem poza tem, co dowiedział się w szkole średniej, albo co poznał z własnej inicjatywy poza uniwersytetem. Gdybyśmy więc jako punkt wyjścia chcieli wziąć stan obecny, to należałoby program szkolenia przyszłych lekarzy sportowych i znawców wychowania fizycznego znacznie rozszerzyć, włączając doń nawet elementarne podstawy wychowania fizycznego, z któremi każdy młodzieniec opuszczający wyższy zakład naukowy powinien być doskonale zapoznany.

Przed przystąpieniem do realizacji szkolenia lekarzy sportowych należy koniecznie uregulować sprawę wychowania fizycznego na wyższych uczelniach. Jest to wielka luka w naszym programie powszechnego narodowego wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, że w dziedzinie wychowania fizycznego młodzieży akademickiej nic albo prawie nic dotąd nie zdziałano. 50 tysięcy młodzieży akademickiej nie stanowi tak wielkiej liczby, aby pieczę nad jej wychowaniem fizycznem nie można było włączyć w program działalności PUWF-u nawet w ramach obecnego budżetu, a niema potrzeby dowodzić, jak

*) Referat wygłoszony na zebraniu Komisji Lekarskiej Rady Naukowej Wychowania Fizycznego 14 listopada 1934 r.

ważną jest ta sprawa w dobie obecnej. Przecież młodzież akademicka to przyszli przewodnicy narodu i wychowanie ich jest rzeczą konieczną, bez porównania ważniejszą nawet, niż wychowanie młodzieży szkoły średniej. Należy więc żywić nadzieję, że sprawa ta będzie w czasie możliwie bliskim załatwiona i że student medycyny na równi z innymi skorzysta w czasie niedalekim z dobrodziejstwa powszechnego wychowania. Każdy student szkoły akademickiej powinien mieć zapewnioną możność uprawiania ćwiczeń cielesnych w ramach swej szkoły przez cały czas studjów. Najważniejszą częścią tego programu byłby obóz letni. Na pierwszym roku w czasie ferji wakacyjnych każdy student powinien odbyć taki obóz pod kierunkiem doświadczonych instruktorów i pod nadzorem lekarskim. W czasie obozu powinna nastąpić ocena studenta pod względem jego sprawności fizycznej i zdrowia. Nie zajmowało by więc czasu w okresie studjów badanie lekarskie, które obecnie jest fikcją, a sprawia dużo kłopotu organizatorom.

Oczywiście student medycyny musi odbyć taki obóz na tych samych zasadach, jak każdy student i w ten sposób odpadałaby konieczność włączania w program studjów lekarskich w dziedzinie wychowania fizycznego tych elementarnych podstaw wychowania fizycznego i kultury cielesnej, od jakich zaczyna się zwykle każdy kurs wyszkolenia specjalnego dla lekarzy sportowych i wychowania fizycznego.

Dla medyków konieczne byłoby odbycie ponowne obozu letniego na 4 lub 5 roku medycyny, ale już w innej roli. Medycy powinni być użyci do pracy pomocniczej lekarskiej w obozie: powinni przeprowadzić pod kierunkiem lekarza badania antropometryczne i lekarskie, zorganizować nadzór higjeniczno-sanitarny obozu i pełnić służbę instrukcyjną. Na każdy z tych obozów należy poświęcić 4—6 tygodni czasu. Obóz nie powinien być zbyt duży (nie więcej jak 200 osób). Do każdego obozu powinien być zaangażowany lekarz obeznany z tym zagadnieniem. Wydaje mi się, że potrzebaby 30 do 50 takich obozów co rok. Koszta urządzenia obozu letniego powinny być włączone w budżet każdej szkoły akademickiej. Koszta te byłyby niezbyt wielkie, zważywszy, że za utrzymanie w obozie każdy z uczestników musiałby opłacić pewną kwotę. Koszta utrzymania asystentów uniwersyteckich jako lekarzy obozu, pełniących rolę instruktorów lekarskich w obozach letnich musiałyby znaleść pokrycie w ramach wydziałów lekarskich, które muszą traktować letnie obozy młodzieży jako teren nauczania medyków, analogicznie jak się traktuje nieuniwersyteckie szpitale.

Wobec braku czasu na studjach lekarskich rozszerzenie tego programu przygotowania studenta medyka z zakresu wychowania fizycznego nie będzie możliwe. Nie wyklucza to oczywiście możności organizowania wykładów i ćwiczeń nadobowiązkowych dla studentów, którzy wykazywaliby większe zainteresowanie tą dziedziną. Wykłady docentów mogą mieć tu niemałe znaczenie jako czynnik propagandy i mogą przyczynić się w znacznej mierze do zwerbowania prozelitów wychowania fizycznego i sportów wśród przyszłych lekarzy. Sama technika badań i oceny materjału ludzkiego powinna być dostatecznie opanowana przez studenta po ukończeniu studjów kliniki wewnętrznej i chirurgicznej oraz ćwiczeń z fizjologji, na których zagadnienia ćwiczeń cielesnych powinny stanowić wdzięczny temat.

Ogólny pogląd na znaczenie wychowania fizycznego i na rolę tego czynnika w całokształtcie wychowania narodowego powinien być dany słuchaczowi na wykładach higjeny. Sprawa ta powinna być potraktowana łącznie z higjeną szkolną. Pozatem należy omówić zagadnienie wychowania fizycznego i sportów łącznie z wykładami z zakresu higjeny pracy. Na tem musiałyby skończyć się teoretyczne studja w tej dziedzinie w czasie studjów uniwersyteckich.

Po ukończeniu studjów lekarskich w ten sposób zorganizowanych lekarz będzie mógł wypełniać w najskromniejszym zakresie zadania lekarskie w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, będzie mógł badać kandydatów do ćwiczeń cielesnych i sportów, postawić najbardziej ogólne wskazania i przeciwwskazania, podać wskazówki higjeniczne, wreszcie leczyć najprostsze postacie uszkodzeń.

Oczywiście w ten sposób przygotowany praktyk ogólny nie jest jeszcze lekarzem sportowym, nie jest znawcą tego przedmiotu, specjalistą, do którego zwracać się będą o poradę przy doborze ćwiczeń i sportów w tych wypadkach, kiedy zwykły lekarz nie będzie mógł się wypowiedzieć. Taki specjalista powinien być doradcą wychowawców fizycznych, klubów sportowych, stowarzyszeń wreszcie szkół i zakładów, w których programy zajęć wchodzą ćwiczenia cielesne i sporty. Lekarz taki nietylko powinien posiadać znacznie więcej wiadomości teoretycznych i praktycznych z tej dziedziny, ale musi być również czynnikiem propagandy i zachęty. Powinien on mieć poza sobą doświadczenie nabyte nietylko w dziedzinie ściśle fachowej przez pracę samodzielną w poradni sportowej, albo w analogicznych warunkach, ale również doświadczenie w sportach i wychowaniu fizycznem na podstawie własnych przeżyć, musi więc być czynnym sportowcem i musi wykazać się nietylko znajomością tych spraw, ale również zamiłowaniem i zapa-

łem. Tego typu specjalista jest konieczny dla skutecznego przeprowadzenia akcji wychowania fizycznego całego narodu, jaka jest konieczna dla utrzymania naszego bytu państwowego. Przygotowanie tego typu lekarza jest w interesie Państwa i wymaga sfinansowania przynajmniej częściowego z funduszów państwowych.

Tytuł specjalisty lekarza sportowego nadawać będzie korzystne uprzywilejowanie, gdyż lekarze tacy będą niewątpliwie poszukiwani przez stowarzyszenia i szkoły dla nadzoru lekarskiego nad wychowaniem i sportami, a pozatem może to być nawet korzystne w praktyce prywatnej, gdyż niewątpliwie do tych specjalistów będą się zwracać osoby prywatne o porady przy uprawianiu ćwiczeń sportowych. Wreszcie tacy lekarze powinni zasługiwać przedewszystkiem na zaufanie przy wystawianiu świadectw zwalniających od ćwiczeń gimnastycznych.

Sprawa nadawania tytułu specjalisty lekarza sportowego powinna być ujęta w specjalny akt prawny narówni z innemi specjalnościami lekarskiemi. Najlepszą wydaje mi się rzeczą, aby powołana była do tego komisja lekarska przy Radzie Naukowej Wychowania Fizycznego.

P. Prof. Ciechanowski na podstawie ankiety przeprowadzonej przed kilku laty stawia następujące wnioski co do przygotowania lekarzy sportowych. Należy rozróżnić trzy typy lekarza sportowego:

1) wszechstronnie specjalistycznie wykształcony, kierujący wykształceniem innych lekarzy, t. j. docent lub profesor wychowania fizycznego w szkolnictwie wyższem. (Należy przypuszczać, że chodzi tu o profesorów wyłącznie na studjum lekarskiem przypisek autora).

2) naczelny lekarz „sportowy" w większych miastach, dobrze przygotowany klinicznie (2 lata interny, 1 chirurgji, pół ginekologji), a nadto teoretycznie i praktycznie dobrze obeznany z w. f., — oraz specjaliści chirurdzy, interniści i lekarki również dobrze obeznane z w. f.

3) lekarze, obeznani teoretycznie i praktycznie z w. f. w tym przynajmniej stopniu, aby mogli prawidłowo przeprowadzać badania masowe, oceniać zdolność do n o r m a l n y c h ćwiczeń fizycznych i l e k k i c h zawodów (d r u ż y n o w y c h) i w tym zakresie udzielać porady, czuwać nad higjeną takich zawodów i ćwiczeń wedle regulaminów, opracowanych przez lekarzy wymienionych pod 1) i 2) oraz Radę Naukową W. F.

Dla wykształcenia potrzebnej (niewielkiej) liczby lekarzy typu 1) i 2) we wszystkich odpowiedziach na ankietę domagano się wysyłania stypendystów zagranicę oraz stypendjów w kraju dla wykształce-

nia kandydatów na docentów profesorów i lekarzy naczelnych w. f. (np. kuratorjach szkolnych).

Co do typu trzeciego, to wszystkie opinje osób biorących udział w ankiecie były zgodne w następujących punktach:

1) kształcenie studentów medycyny w czasie studjów w zakresie zasad w. f. i wyrobienie ich sprawności osobistej jest w pewnych granicach możliwe. Wobec przeciążenia studentów może ono być jednak tylko nadobowiązkowe (dla dobrowolnych uczestników).

2) dokształcanie lekarzy w granicach jednak niezbyt niskich, jest możliwe tylko zapomocą specjalnych kursów,

3) wymiar godzin potrzebnych na takie kształcenie i dokształcanie przyjąć można na 110 do 120 g. oprócz jednak godzin na usprawnienie osobiste; studentom zajęłoby to (prócz usprawnienia osobistego) przez cały czas studjów (5 lat) mniejwięcej półtorej godziny tygodniowo, na kursach zaś dla lekarzy trzeba liczyć 8 godzin dziennie przez 2 tygodnie (z usprawnieniem i wizytacjami ćwiczeń jednak około 4 tygodni).

Takie ujęcie sprawy dokształcania lekarzy sportowych wydaje mi się zupełnie słuszne i można się na ten program zgodzić z tem zastrzeżeniem, jakie robi profesor Ciechanowski, aby przyszły lekarz sportowy przed uzyskaniem swoich uprawnień wynikających z tytułu lekarza sportowego wykazał się nietylko dowodem odbycia kursu lub nauki w czasie studjów, ale poddał się egzaminowi i odbył praktykę w zakresie zadań w. f. przy doświadczonym starszym lekarzu w. f. bądź w szkolnictwie, bądź w obozach w .f. na kursach narciarskich i t. p. Praktyka taka powinna trwać przynajmniej pół roku.

Sprawa wyszkolenia lekarzy w. f. pierwszego i drugiego typu nie może wchodzić do programu dokształcania lekarzy, co stanowi temat niniejszego referatu. Nie można stworzyć programu kształcenia profesorów i docentów uniwersytetu, tak samo jak niemożliwe jest stworzenie organizacji szkolenia elity kierującej sprawami lekarskiemi w. f., t. j. przygotowaniem specjalistów II-go typu. Specjaliści tego poziomu kształcą się sami, wybijając się ponad szary tłum nietylko przez liczbę przesłuchanych wykładów i odbytych lat praktyki, ale mocą swego talentu i charakteru. Stanowiska zajmowane przez tych ludzi będą zawsze wyjątkowe, jeśli abstrahować od obecnego czasu, kiedy stopa życiowa ludzi należących do najwyższej elity umysłowej może być tak niska, że lepiej jest zajmować znacznie podrzędniejsze społecznie stanowiska. Pomijając jednak te wyjątkowe sytuację można przyjąć jako pewnik, że zajęcie takiego stanowiska, jakie odpowiada I lub II

typowi lekarza w. f. będzie zawsze dostatecznym bodźcem emulacyjnym, skłaniającym do najwyższego wysiłku w celu podniesienia do możliwie wysokiego poziomu swego przygotowania fachowego.

Można się zgodzić z tem założeniem, że korzystną rzeczą dla państwa jest zwiększenie liczby ubiegających się o te stanowiska i powinno się okazać pomoc osobom pracującym na tem polu. Dobrą rzeczą jest stworzenie stypendjów na wyjazd zagranicę. Oczywiście, nie powinno to stanowić systemu szkolenia. Takie założenie, że w Polsce lekarz pracujący w dziedzinie w. f. nie może wybić się na najwyższe szczyty nauki i dojść do doskonałości w swoim zawodzie bez wyjazdu na studja za granicę, byłoby zbyt upakarzające dla nas. Dlatego słuszne byłoby żądanie, aby większą była liczba stypendjów dla osób pracujących naukowo nad zagadnieniami lekarskiemi w. f. w kraju, niż na wyjazd za granicę.

Nie potrzeba długo się rozwodzić nad tem, że specjalna organizacja szkolenia specjalistów internistów, chirurgów, ginekologów, a nawet jak to niektórzy chcą akuszerów sportowych jest zupełnie iluzoryczna, a nawet niepotrzebna. Wykształcony internista, czy chirurg musi włączyć w orbitę swoich zainteresowań fachowych również sport i w. f. jako czynnik odgrywający niemałą rolę w życiu jego pacjentów. Jednak niepraktyczną i szkodliwą nawet byłoby rzeczą, jeśliby wykonywał on swoją praktykę wyłącznie pod kątem widzenia tych zainteresowań i potrzeb. Przy analizie przypadku uszkodzenia, wymagającego jego fachowej interwencji weźmie on oczywiście pod uwagę i wysiłek sportowy jako czynnik urazowy, ale musi do tego ustosunkować się całkowicie bezstronnie, bez entuzjazmu, ani bez uprzedzeń w stosunku do sportu i wychowania fizycznego. Wówczas dopiero będzie dobrym internistą, chirurgiem, czy ginekologiem, kiedy przypisze on równe znaczenie innym czynnikom, które mogły wpłynąć na powstanie stwierdzonej zmiany, a nie będzie sugerował siebie i pacjenta wpływem jedynie ćwiczeń cielesnych.

Częste wysuwanie konieczności stworzenia specjalistów chirurgów sportowych polega na nieporozumieniu. Ćwiczenia cielesne bezwątpienia mogą być użyte z wielkiem powodzeniem w ortopedji i w tym zakresie mogą wejść w zakres metod stosowanych w chirurgji. Mamy przecie całą poważną gałęź sztuki lekarskiej — gimnastykę leczniczą. Jednak to jest zupełnie inna sprawa, nie mająca nic wspólnego z tematem tego referatu. Co się tyczy uszkodzeń sportowych chirurgicznych i ich leczenia, to nieuzasadnione jest żądanie, aby stały się one wyłączną domeną chirurgów sportowych. Każde uszkodzenie bez względu na

pochodzenie musi być tak leczone, żeby pacjent odzyskał maksymalną sprawność, a nie tylko zdolność do pracy. O sposobie leczenia musi decydować doświadczony chirurg, nie zaś doświadczony sportowiec. Niema żadnych specjalnych metod leczenia uszkodzeń sportowych i uszkodzenia te w istocie nie różnią się niczem od innych uszkodzeń np. w następstwie nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Uszkodzenia sportowe będą często przedmiotem zainteresowania naukowego i sport oraz w. f. będą miały niewątpliwie korzyść z prac naukowych, które będą następstwem tego zainteresowania. Jednak to nie oznacza, żeby chirurg mógł całkowicie podporządkować swoją praktykę temu zainteresowaniu i wyspecjalizować się w leczeniu uszkodzeń sportowych, gdyż stałby się bardzo jednostronnym i straciłby zaufanie nawet sportowców.

To samo można mniej więcej powiedzieć o ginekologach sportowych, o akuszerach i o innych specjalnościach.

Zagadnienie dokształcania lekarzy sportowych, stanowiące treść niniejszego referatu, dotyczy więc wyłącznie trzeciego typu lekarza, o jakim mówi ankieta prof. Ciechanowskiego.

Na program szkolenia tych lekarzy można zgodzić się bez zastrzeżeń. 110—120 godzinny kurs dla ukończonych lekarzy przypuszczalnie powinien być dostateczny, jeśli lekarz przeszedł już pewne wyszkolenie w tym przynajmniej zakresie w czasie studjów uniwersyteckich, jak to podane zostało na początku niniejszego referatu. Dowodem zainteresowania ,oraz ideowości będzie fakt uprawiania ćwiczeń sportowych, lub czynnego udziału w wychowaniu fizycznem przynajmniej w ciągu roku. Kandydat na lekarza sportowego musiałby więc posiadać świadectwo jakiegoś klubu poważnego lub stowarzyszenia sportowego, że jest czynnym członkiem tej instytucji przynajmniej od roku. Tak samo świadectwem zainteresowania będzie praca w przychodni sportowej w ciągu roku, albo odbycie rocznego kursu instruktorskiego w CIWF-ie, lub na jednem ze studjów wychowania fizycznego w uniwersytecie.

Organizacja kursów dokształcenia lekarzy sportowych, przynajmniej narazie, powinna być scentralizowana w CIWF-ie. Przemawia za tem doświadczenie kilku odbytych już takich kursów, łatwość zakwaterowania przyjezdnych i największe środki, jakiemi dysponuje ten zakład. Program takiego kursu, jaki odbył się ostatnio w CIWF-ie, obejmował 90 godzin wykładów, pokazów i ćwiczeń. Pułkownik Gilewicz słusznie uważa za wskazane rozszerzenie tego programu i włączenie do niego systematycznego kursu higjeny z położeniem głównego

nacisku na higjenę szkolną. Da to istotnie wielką korzyść praktyczną przez to, że lekarz sportowy będzie mógł równocześnie zająć stanowisko lekarza szkolnego, czego zupełnie słusznie domaga się również prof. Ciechanowski. Nie wymaga to jednak przedłużenia okresu studjów, aż do 6-ciu miesięcy, zważywszy na to, że kandydaci na ten kurs będą mieli znajomość podstaw wychowania fizycznego i sportów nabyte już w czasie studjów uniwersyteckich. Nie potrzeba dodawać, że każdy z kandydatów powinien posiadać państwową odznakę sportową. Cały kurs wychowania fizycznego i higjeny szkolnej nie powinien więcej zająć czasu dla tak przygotowanych kandydatów, niż 180 godzin t. zn. 4-ry tygodnie czasu.

Szczegółowy program powinien być opracowany przez instytucję, organizującą taki kurs. Program ten musi być dostosowany do środków i do sił profesorskich i instruktorskich, jakiemi dysponować będzie Centralny Instytut Wychowania Fizycznego.

Scentralizowanie wykładów w CIWF-ie nie wyklucza oczywiście możliwości organizowania takich kursów w innych uczelniach, posiadających studjum wychowana fizycznego. Jednak wydaje się mało prawdopodobnem, aby można było znaleźć środki na zorganizowanie kilku takich kursów, a przytem wątpić należy, czy znajdą się w obecnym czasie kandydaci w dostatecznej liczbie, aby obesłać więcej niż jeden kurs rocznie dla całej Polski. Najbardziej wydaje się więc praktyczne ograniczenie programu szkolenia na czas najbliższy do jednego kursu dokształcającego dla lekarzy, organizowanego w CIWF-ie.

Program takiego kursu w ogólnym zarysie byłyby następujący:

1)	wykłady z teorji wychowania fizycznego i sportów	20 godzin
2)	fizjologja i higjena ćwiczeń cielesnych wraz z ćwiczeniami praktycznemi	25 „
3)	higjena szkolna	25 „
4)	organizacja wychowania fizycznego i opieki higjenicznej nad młodzieżą	4 „
5)	ćwiczenia w badaniu lekarskiem dla celów sportu, wychowania fizycznego i opieki lekarskiej w szkole	36 „
6)	ćwiczenia osobiste, praktyka gier i pokazy ćwiczeń cielesnych i gimnastyki	40 „
7)	wykłady z zakresu specjalności dla celów sportowych i wychowania fizycznego	25 „
8)	sprawy organizacyjne kursu i różne	5 „
	razem	180 godzin

Wiz. ZYGMUNT WYROBEK.

Zarys struktury organizacyjnej sportu w szkole.

I.

W szkole istnieje wielkie zainteresowanie się sportem, lecz sposób uprawiania go nie daje młodzieży pełnego zadowolenia. Składa się na to szereg przyczyn. Z jednej strony to braki programu ćwiczeń cielesnych, który poza 2 godzinami ćwiczeń gimnastycznych przeznacza 2 godziny tygodniowo na ucznia (nie na klasę) dla uprawiania gier ruchowych, gier i ćwiczeń terenowych, wycieczek i różnych gałęgi sportu (i to w zespołach po 90 uczniów) — z drugiej strony brak w wielu szkołach dobrych materjalnych warunków do uprawiania sportu. Ten brak czasu — co tak dobitnie podkreślił w swym referacie Dyr. Ambroziewicz — i te tak często spotykane złe warunki a co gorsza, niewyzyskanie ich przez nauczyciela, czynią racjonalne uprawianie sportu w szkole wprost iluzorycznem. Skutek tego stanu taki, że młodzież, pragnąc wyżycia się, albo uprawia — ta młodsza — sport w sposób dziki poza szkołą, bez wiedzy i bez nadzoru kierownictwa albo ciągnie — ta starsza — do klubów sportowych, nieodpornie ulegając ich wpływowi.

Zdawałoby się, że okólnik Ministerstwa W.R. i O.P. z r. 1927 zezwalający na zakładanie kół sportowych szkolnych, a nawet międzyszkolnych, sprowadzi pożądaną zmianę — przynajmniej w tym kierunku, że ustanie to dzikie sportowanie poza szkołą i plecami nauczyciela i rzecz zostanie ujęta w odpowiednie ramy organizacyjne. Trzeba przyznać, że w niejednej szkole stan dotychczasowy się poprawił, dzięki inicjatywie, zmysłowi organizacyjnemu, a i dużej ofiarności niejednego nauczyciela czy nauczycielki. Lecz po większej części koła sportowe zawiodły, a to z powodu błędów organizacyjnych. Nie było

wskazówek wytycznych: jakie są zadania Koła, jak je należy organizować, jak regulować w nich pracę i t. p. Powstał chaos. Tam, gdzie był zdolny nauczyciel, tam ujęto w sposób właściwy, gdzieindziej popełniano zasadnicze błędy organizacyjne i nadano z gruntu błędny kierunek pracy. Stan taki nie zadowolił ani młodzieży starszej, ani młodszej, która nadal, poza Kołem sportowem, często istniejącem tylko na papierze, lub niedającem jej tego, czego pożądała — uprawiała sport wszelaki na własną rękę. Jakąż nadano strukturę organizacyjną szkolnemu Kołu sportowemu? W jednej szkole utworzono samodzielne kółka sportowe w każdej klasie i tylu było prezesów, wiceprezesów, sekretarzy, skarbników i innych dygnitarzy, ile było klas, nie licząc jeszcze delegatów do Zarządu Koła szkolnego i kierowników sekcyj w każdej klasie — szalony przerost hierarchji organizacyjnej. W drugiej, każde kółko prowadziło kronikę swych zajęć, miewało referaty (nawet w I klasie) i spisywało ważne wypadki z życia sportowego dorosłych. Miałem w rękach taką grubą księgę elaboratów: były tam opisy meczów footbalowych, wyjęte z prasy sportowej, opisy zwycięstw Kusocińskiego i t. p., a ze starannego pisma tych artykułów i z ich obszerności widać było, ile taki dzieciak czy młodzieniec tracił czasu na to nieproduktywne zajęcie. Napotykałem i inne prace kółek: wspaniałe, w szerokie ramy oprawione zestawienia statystyczne rekordów światowych ze wszystkich gałęzi sportu, wykresy statystyczne z różnych lat i t. p. — właściwa praca sportowa była na drugim miejscu. Bywało i tak, że na czele Koła stało kilku starszych uczniów, którzy nie wyczuwali zupełnie zainteresowań i pragnień swoich młodszych kolegów, sama młodzież wypowiadała się przeciw takiej organizacji międzyklasowej. Trafiałem i na inne obrazki: dzikie kółka, pozostawione bez opieki, spędzające cały wolny czas na zawodach (po większej części w piłkę nożną) w łonie jednej lub kilku klas — natrafiłem także na stosunkowo dobrą organizację, dobrą opiekę nauczyciela (lecz nigdy wystarczającą, boć to po większej części były zajęcia pozaszkolne) i dobre wyniki. Wszystkie te obrazki — a różnorodność ich jest wielka — zebrane z terenu szkoły są wprawdzie dowodem wielkiego zainteresowania się sportem przez uczniów (jak tego dowodem są też gromadzone wycinki z gazet, fotografje asów sportowych, świetlice zasypane lichą prasą sportową i t. p.) lecz są również dowodem panującego na całej linji chaosu i potrzeby racjonalnego ujęcia struktury Kół sportowych w wyraźne, a jednolite ramy organizacyjne, przy jasnem i ścisłem określeniu celu i zadań Kół oraz zakresu ich pracy. Spróbuję to zrobić.

1. Koło sportowe powinno być oparte na zasadzie powszechności, t. j. objąć młodzież całej szkoły, zaopiekować się nietylko jednostkami dobrze rozwiniętemi, lecz także i słabszemi, fizycznie mniej wartościowemi. Wyjątkowo znajdzie się osobnik, któryby w wieku młodzieńczym nie zdradzał żadnych zainteresowań do choćby jednej tylko gałęzi sportu, odpowiadającej jego usposobieniu — zainteresowania te są u młodzieży różne i o różnej intensywności, lecz bezwzględnie istnieją — zatem sport w Kole sportowem jest dla wszystkich, dla całej społeczności szkolnej, nie jedynie dla wybranych.

2. W szkole istnieje nadmierna liczba Kół i kółek, rozpraszająca młodzież i utrudniająca jej solidną pracę w pewnym kierunku. Byłoby błędem i organizacyjnym i wychowawczym tworzenie nowych kółek i to w każdej klasie oddzielnie. Koło sportowe powinno być organizacyjnie jedno i wcielone w już zorganizowane życie szkolne, a nie mieć formy odrębnej — inaczej mówiąc powinno się mieścić w ramach samorządu, istniejącego już w każdej szkole, stanowić jedną z jego agend.

3. Koło sportowe ma na celu zorganizowanie życia sportowego uczniów całej szkoły i danie młodzieży sposobności do „wyżycia się sportowego" przy wyzyskaniu momentów samowychowawczych. Tem samem ujmie dzikie sportowanie w spokojne koryto bez szkody dla zdrowia, a wychowując sportowo, przygotuje przyszłego gentlemana-sportowca. Stanie się ponadto walną pomocą przy pracy wychowawcy fizycznemu, a spełniając samodzielne lub poruczone zadania, stanie się czynnikiem współpracy wychowawczej. Technicznie wyszkolony, a duchowo usportowiony młodzieniec zyska walory, otwierające mu wstęp do drugiej, wyższej organizacji sportowej w szkole, do klubu sportowego szkolnego — o czem poniżej.

Po takiem ujęciu zarysu organizacyjnego Koła sportowego mogę przystąpić do szczegółowego przedstawienia jego struktury.

a) Gmina klasowa wybiera na dorocznem Walnem Zebraniu t. zw. referenta klasowego, który wchodzi w skład zarządu Gminy. Wszyscy referenci klasowi wybierają spośród siebie Kierownika Koła sportowego szkoły, który staje się członkiem Wydziału Samorządu danej szkoły — pozatem jego zastępcę i sekretarza.

   Łącznikiem pomiędzy Kierownikiem a poszczególnemi klasami są przeto referenci klasowi, a poza referentem nie istnieje w klasie żaden prezes, skarbnik i t. p. dygnitarze.

b) Do obowiązków referentów należy: organizowanie ćwiczeń sportowych w klasie według zainteresowania i upodobania klasy (gier sportowych, łyżwiarstwa, pływania i t. p.) — zgłaszania Kierownikowi zapotrzebowania sportowego swej klasy (sali, sprzętu sportowego i t. p.) — organizowanie wszelkich imprez czy — to sportowych, czy też innego rodzaju na dochód Koła sportowego — w porozumieniu się z Kierownikiem uzgadnianie terminów i rodzaju zajęć, by nie było kolizji z pracami innych klas — składanie sprawozdania z prac klasy Kierownikowi za pośrednictwem sekretarza Koła. To są jego najważniejsze obowiązki.

c) Na sesjach Wydziału Samorządu przedstawia Kierownik Koła program pracy sportowej szkoły i zgłasza postulaty i życzenia poszczególnych klas na podstawie relacyj referentów klasowych. Jeżeli w porozumieniu się z wychowawcą klasowym dany projekt zyskał aprobatę Wydziału, rzecz organizuje albo Wydział Samorządu albo oddaje ją do wprowadzenia w czyn referentowi jednej z klas. Kierownik Koła zdaje również Wydziałowi sprawozdanie, przedłożone mu przez referentów za pośrednictwem Sekretarza Koła.

d) Wszystkie imprezy sportowe finansuje Wydział Samorządu, wszystkie dochody, czyto składki czy subwencje i t. p. płyną na ręce Skarbnika Wydziału. Część wkładek wpłacanych do Samorządu idzie na cele Koła.

e) Kołem sportowem opiekuje się Kurator, nauczyciel wyznaczony przez Dyrekcję szkoły. Obowiązany jest uczestniczyć w sesji Wydziału Samorządu, jeżeli mają być omawiane sprawy Koła — czuwa nad tem, by program Koła nie był w kolizji z przepisami i pracami szkoły, pozostawiając pozatem zupełną inicjatywę działania młodzieży — daje rady i wskazówki, w razie potrzeby pomoc organizacyjną — jest łącznikiem między Kołem a Dyrekcją zakładu.

Jak widać z tego zarysu struktury organizacyjnej Koła, mieści się ono w całości w istniejącej już organizacji gminy szkolnej i jest poniekąd sekcją samorządu, nie tworząc żadnej nowej odrębnej organizacji ze specjalnym zarządem i szeregiem funkcjonarjuszy. Struktura prosta, a wciąga młodzież do współpracy, zostawia jej samodzielność, pełną inicjatywę i pole do inwencji — co wszystko jest czynnikiem wychowawczym pierwszorzędnej wagi. Tak ujęta organizacja Koła sportowego dopuszcza do różnych odchyleń zależnie od warun-

ków pracy i potrzeb danej szkoły, pozwala na tworzenie specjalnych drużyn o różnym charakterze w łonie jednej klasy lub w zespole kilku klas i t. p., a będąc pod okiem wychowawcy daje możność utrzymania wszystkich tworzących się drużyn w ramach obowiązującego regulaminu sportowego. Tak jednolicie we wszystkich szkołach zorganizowane Koła sportowe mogą się stać podwaliną pod budowę Klubów szkolnych, będących niejako emanacją Kół sportowych danej miejscowości.

II.

Nie należy się łudzić, by Koło sportowe najlepiej nawet zorganizowane i rządzące się wcale niesurowym regulaminem, mogło zadowolić wszystką młodzież szkolną. Wobec zasady powszechności, na jakiej byłyby oparte szkolne Koła sportowe nie zadowolą zajęcia w niem tej części starszej młodzieży, która czy to z powodu swych właściwości fizycznych, czy nastawienia psychicznego zdradza chęć i pęd do uprawiania sportu w formie więcej nasilonej z dążeniem do zaspokojenia swej ambicji przez zdobywanie mistrzostw.

Mówi się, że sport polski przeżywa kryzys. Ujęcie może nieścisłe. To kluby sportowe przeżywają kryzys wskutek swej błędnej polityki, a odbija się to na obniżeniu poziomu sportu rekordowego na terenie międzynarodowym. Sport polski nie idzie wprawdzie w wyż, lecz poszedł wszerz i wgłąb społeczeństwa. Niech świadczą cyfry, zestawione przez Państwowy Urząd W.F. i P. W., ilustrujące liczby zdobytych POS w ostatnim roku. Nie biorąc w rachubę wojska i młodzieży szkolnej (przedstawiających najpoważniejszą liczbę zdobytych POS) r. 1931 wykazuje liczbę 2.927, r. 1932 — 43.775, r. 1933 — 141.648. Liczby te mogłyby i powinny być znacznie wyższe, lecz nie są świadectwem upadku. Niech świadczą o tem tysiączne rzesze narciarzy, zalegające wzgórza Podkarpacia — niech świadczy (jakkolwiek w bardzo małym zakresie) np. fakt, że w niektórych szkołach krakowskich tylko 2—3% młodzieży nie umie pływać. Faktów takich możnaby przytoczyć sporo. To są wszystko ludzie, stojący poza klubami, niezrzeszeni. Jeżeli zaś sport nie idzie w wyż, to jest to przedewszystkiem winą klubów sportowych, które zeszły na manowce zakapturzonego profesjonalizmu. Pomijając już niezdrową, niejednokrotnie wprost deprawującą młodzież atmosferę wielu klubów (co już zostało dobitnie podkreślone zarówno w moim referacie, jak i w referacie Prof. Dra Piaseckiego, wygłoszonych w Komisji Rady Naukowej W. F.) zaznaczyć należy, że należenie młodzieży do klubów pociąga bardzo często igranie z jej

zdrowiem, bo kierują nią ludzie traktujący organizm w rozwoju tak, jak organizm dojrzały. W klubach, należącą tam młodzież deprawuje się moralnie, a zdziera fizycznie. Są to przyczyny dla których sport polski nie idzie w górę, i nie notuje zwycięstw na terenie międzynarodowym. Nie brak młodzieży w klubach (jak twierdzi sensacyjna prasa sportowa) jest tego przyczyną, lecz zniesienie zakazu należenia młodzieży do klubow stosunki w sporcie uzdrowi i wzniesie sport na wyżyny — narybek tam jest i to pierwszorzędny, bo ci, co mają pęd do sportu rekordowego tam należą, jakkolwiek tajnie. Niszczy się ten narybek przez brak racjonalnej opieki nad nim, niszczy się wprost bazy, skąd wyrastałyby jednostki, któreby mogły przynieść chlubę sportowi polskiemu na terenie światowym. Ostatecznie stosunki są takie, że część młodzieży sportowo uzdolnionej, marnieje, część zaś, nienależąca do klubów marnieje także, bo nie znajduje nigdzie możności rozwoju swych zdolności fizycznych. Niezdrowe są stosunki w klubach sportowych i wymagają sanacji. Lecz sanacja ta nie może iść drogą cofnięcia zakazu należenia do klubów młodzieży szkolnej, lub choćby zewolenia na uczestniczenie w klubach młodzieży w odrębnych oddziałach juniorów, pod opieką nauczyciela w. f. Naprzód powinna nastąpić sanacja w klubach, a potem można mówić o zniesieniu zakazu, lub tworzeniu tamże klubów juniorów. Młodzież bezkrytyczna, a mało odporna i łatwo ulegająca wpływom, nie może być narzędziem, któreby miało służyć do uzdrowienia stosunków w klubach ludzi dorosłych. Jest obawa, że nie uratuje się tej młodzieży, którą się pragnie z klubów wyciągnąć, a skieruje się tam na zatratę jeszcze większą jej liczbę. Zakaz należenia do klubów musi być zatem podtrzymany, a próby złagodzenia, czy obejścia go przez projektowane odchylenie — byłyby conajmniej bardzo ryzykowne.

Lecz takie negatywne stanowisko jeszcze sprawy nie rozwiązuje. Oddzielenie się murem od klubów sportowych nie skłoni młodzieży, tajnie tam należącej, do wystąpienia z nich, ani nie da pola do expansji prawdziwym talentom sportowym, kryjącym się w murach szkolnych.

Bądźmy bezstronni. Jeżeli uznajemy sport, jako potężny czynnik wychowawczy w jego formie — nazwijmy ją rozrywkową, czy turystyczną, jeżeli programy kładą nacisk na tę jego formę, uwzględniając przytem elementy zawodnictwa, nie można nie uznać jego wartości także w formie dążenia do maksymalnych wyników. Sport nie jest celem samym dla siebie, lecz będąc, a raczej mogąc być, dodatnim czynnikiem wychowawczym tak pod względem fizycznym, jak i duchowym,

jest równocześnie potężnym czynnikiem propagandowym nietylko wychowania fizycznego wogóle, lecz także czynnikiem propagandy państwowej. Jako taki zasługuje na poparcie, a jednostki, które zdolne są stać się takiem narzędziem, powinny znaleźć opiekę i warunki do rozwinięcia swoich przyrodzonych zdolności. Inaczej mówiąc, młodzież szkolna — bo tę ciągle mamy na myśli — ta niejako jej elita, złożona z jednostek fizycznie bardzo wartościowych, a dobrze rozwiniętych, która dotychczas nie ma w szkole pola do wzniesienia się na wyższy poziom w dziedzinie sportu, musi otrzymać odpowiednie warunki rozwoju.

Dochodzimy tem samem do sedna rzeczy. Jeżeli nie chcemy dopuścić młodzieży do klubów dorosłych, to stwórzmy dla niej Kluby szkolne. Podejmuję tu myśl, rzuconą przez Płk. Kilińskiego. W sprawie usportowienia młodzieży szkolnej stoimy dzisiaj na martwym punkcie, jestem przekonany, że przy dobrej organizacji i należytej opiece, a przy stworzeniu dobrych warunków pracy, ten ważny, a dzisiaj tak aktualny problem przynajmniej w znacznej mierze w ten sposób się rozwiąże. Klub szkolny będzie równoważnikiem i to dodatnim tego, co daje klub dorosłych.

Jak sobie wyobrazić organizację takiego Klubu, jeżeli ma być życiowy i nie zawieść pokładanych w nim nadziei? Różna może być jego struktura organizacyjna, może być i taka, jak tutaj przedstawiam:

1. Klub szkolny ma zespolić młodzież, która okazuje wybitne zamiłowanie do sportu wogóle, a do zawodnictwa sportowego w szczególności i podnosić sprawność fizyczną młodzieży do tego uzdolnionej.

2. Klub szkolny ma być na polu sportowem reprezentacją młodzieży danej miejscowości — jest więc właściwie Klubem międzyszkolnym.

3. Zarząd Klubu stanowią kierownicy Kół sportowych poszczególnych szkół, dwóch wychowawców fizycznych, ewent. także jeden z dyrektorów, i lekarz, specjalnie do Klubu przydzielony. Obowiązki takiego lekarza określałaby odpowiednia instrukcja. Kuratora Klubu wyznacza ponadto Kuratorjum Okręgu Szkolnego. Zarząd Klubu nie może przenosić liczby 15 osób, jeżeli więc w danej miejscowości jest więcej szkół, kierownicy Kół sportowych wybierają spośród siebie tylko liczbę dopełniającą.

4. Klub dobiera się z pomiędzy członków Kół sportowych.

Członkiem jego może być uczeń, który:

a) wykazuje dobry postęp w nauce i zachowuje się nienagannie,

b) jest nietylko zdrowy, ale także dobrze rozwinięty i posiada fizyczne warunki do doskonalenia się sportowego,
c) zdobył odznakę P. O. S.
d) wykazuje wystarczające techniczne opanowanie danej gałęzi sportu i zdobył w niej odznakę sprawności,
e) jest zgłoszony na członka przez Wydział Samorządu na wniosek kierownika Koła sportowego.

5. W zawodach międzymiastowych Klub w całości lub poszczególni jego członkowie reprezentują w zasadzie tylko klub, nie szkołę — może jednakowoż otrzymać zlecenie reprezentowania wszystkich szkół danej miejscowości.

6. Członkowie Klubu posiadają pewne przywileje, polegające na odchyleniach in plus regulaminu sportowego, obowiązującego Koła sportowe, specjalne odznaki i barwy klubowe etc. Ze względów taktycznych byłbym za utrzymaniem nazwy „Klub", a ze względów wychowawczych za stworzeniem dla Klubu świetlicy na klubowe zebrania, gdzie współżycie z kolegami wytworzy atmosferę ścisłej solidarności i ambicję niesienia wysoko sztandaru Klubu.

To byłyby główne zarysy struktury organizacyjnej Klubów szkolnych. Pozostaje jeszcze otwarta sprawa, czy miałyby być tworzone jedynie Kluby międzyszkolne, czy też obok nich także kluby jednej szkoły, i czy do Klubu międzyszkolnego mógłby należeć tylko uczeń, który tam zaawansował z Klubu szkolnego, a dalej, czy w razie stworzenia klubów męskich mianoby utworzyć również oddzielne kluby kobiece.

Osobiście oświadczam się za wyłącznie Klubami międzyszkolnemi, gdzie młodzież różnorodna, bo zebrana z szeregu szkół, potrafi wytworzyć atmosferę pożądaną, a nieco odmienną, niż bywa w Kołach sportowych, składających się tylko z członków jednego zakładu, co nie jest momentem wychowawczo obojętnym. Zresztą stworzenie Klubu przy każdej szkole (a powstałyby ich setki) obniżyłoby ich wartość i znaczenie w oczach młodzieży, choćby z powodu zbyt wielkiego podobieństwa do istniejącego już w szkole Koła sportowego, a dalej z powodu niskiego poziomu techniki sportowej, jaki siłą faktu by zapanował wskutek braku dobrych sił instruktorskich w potrzebnym wymiarze.

Również pozostaje otwartą sprawa nadrzędnej struktury organizacyjnej Klubów szkolnych, t. j. czy należy się ograniczyć do Klubów w ramach każdego okręgu szkolnego oddzielnie, z Kuratorjum jako władzą naczelną, czy też ma powstać jeszcze jakaś inna władza

zwierzchnicza, niejako centrala, którаby miała całość w swem ręku i normowała kontakt między Klubami poszczególnych Kuratorjów. Czy ta centrala składałaby się jedynie z czynników szkolnych, czy też także z czynników społecznych, jaki ew. byłby zakres jej władzy i t. p. — o tem decydować mogą Władze Szkolne.

O prosperowaniu klubów sportowych decydować będzie przedewszystkiem stworzenie dla nich dobrych warunków pracy (dostarczenie dobrego instruktora, czy instruktorów, przyczem byłoby bardzo pożądane zorganizowanie Kursu dokształcającego dla przyszłych instruktorów Klubów przez tęgich fachowców w różnych gałęziach sportu, np. dla lekkiej atletyki którzy mieliby przedewszystkiem na oku techniczne wyszkolenie uczniów, styl sportowy, a nie wyłącznie rekord, dalej — boisk, sprzętu sportowego, zapewnienie czasu na sportowanie i t. p.). To byłoby troską Władz szkolnych, może częściowo Państwowego Urzędu W.F. i P. W., jeżeli idzie o udostępnienie objektów i t. p. Brak czasu mógłby być wyrównany przez zwolnienie członków Klubów od obowiązkowych t. zw. gier popołudniowych, lecz byłoby to tylko częściowe wyrównanie, niezadowalające w zupełności. Dodać należy, że stworzenie Klubów pod opieką nauczyciela-instruktora odciąży wychowawców fizycznych (bardzo obecnie przeciążonych pracą) i pozwoli im zaopiekować się należycie resztą młodzieży do Klubu nienależącą, specjalnie Kołami sportowemi. Lecz i owemu nauczycielowi-instruktorowi należy umożliwić pracę w Klubie przez odpowiednią zniżkę godzin, do których jest w szkole obowiązany. Wydatek byłby stosunkowo niewielki wobec bezwzględnej potrzeby opieki nad Klubem i technicznego szkolenia jego członków, gdyż zniżka ta nie obejmowałaby setki wychowawców fizycznych dla całej Rzeczypospolitej. Bez załatwienia tej sprawy nie można myśleć o należytem prosperowaniu Klubów.

Trzeba w końcu pamiętać, że do tej imprezy należy przystąpić z całą powagą, gdyż załamanie się poczynań, a choćby tylko nieudolne lub niechętne poprowadzenie tej sprawy sprowadzić może nieobliczalne szkody. Zawód młodzieży, która po Klubach wiele będzie się spodziewać, byłby zbyt dotkliwy.

Jeżeli rzecz zostanie dobrze postawiona, to Klub, będący niejako emanacją Kół sportowych, pocznie przyciągać do siebie młodzież, zdradzającą pierwszorzędne walory sportowe, a i tę, która tkwi tajnie w klubach dorosłych, a która będzie mogła, nie łamiąc przepisów szkolnych, z otwartą przyłbicą oddawać się umiłowanej przez siebie gałęzi

sportu. Znowu ubędzie narybka w klubach? — o to mniejsza. Tu, we własnym Klubie sportowym będzie mógł młodzieniec osiągnąć wysoki poziom sprawności fizycznej, a jeśli będzie pozatem pozostawać pod dobrą i taktowną opieką wychowawczą, będzie wychowywany w prawdziwej sportowej rycerskości i dyscyplinie sportowej — wyjdzie z Klubu po ukończeniu szkoły sportowiec-gentleman, który teraz wejdzie do Klubu dorosłych, jako prawdziwie wartościowa jednostka, wnosząc tam ducha szlachetnego współzawodnictwa w miejsce chamstwa i brutalności, które tam nagminnie panują. To jest droga do uzdrowienia stosunków w dzisiejszych klubach sportowych, a może i w sporcie wogóle. A wtedy nie braknie olimpijczyków, których się obecnie z latarnią szuka i to w sposób, budzący pewne zastrzeżenia.

Kpt. Dr. CZESŁAW WINCENTY JAWORSKI
Nacz. Lekarz C. I. W. F.

Przyczynek do statystyki uszkodzeń w sporcie.

Wszystkim, którzy interesują się bliżej sportem, wiadomo jak mało mamy materjału statystycznego umożliwiającego choćby w przybliżeniu ustalenie procentowej ilości uszkodzeń, powodowanych przez poszczególne gałęzie sportu.

Wynika to nietyle z zaniedbywania przez lekarzy sportowych podawania do ogólnej wiadomości materjału zebranego w tym zakresie, ile raczej z pewnej obawy przed odstraszeniem od sportu.

Dziś statystyka schorzeń w czasie uprawiania ćwiczeń cielesnych, czy uszkodzeń spowodowanych sportami wywołuje wyrazy niepokoju na twarzach osób, które kierują wychowaniem fizycznem w Polsce i to wychowanie w szerokich kołach społeczeństwa propagują.

Jeżeli chodzi o mój pogląd ta obawa przed stwierdzeniem faktu istnienia uszkodzeń w sporcie oraz podzieleniem się danemi dotyczącemi tych uszkodzeń z szerokim ogółem jest nieuzasadniona. Wszak powszechnie jest wiadomo (choć wprawdzie nie znam dokładnej statystyki), że uprawianie lotnictwa powoduje bardzo duży procent uszkodzeń cielesnych, a dawniej, kiedy technika lotnicza stała na dużo niższym poziomie, ten odsetek był jeszcze większy; jednak nie odstraszyło to tych, których zamiłowanie do pokonywania przestworzy pociąga do sportu czy zawodu lotniczego.

Również uprawianie sportu motocyklowego powoduje tak dużą ilość nieszczęśliwych wypadków, że niektóre towarzystwa ubezpieczeniowe przyjmując ubezpieczenia od uszkodzeń w sporcie wykluczają jazdę na motocyklach. To samo zresztą dotyczy i boksu. A przecież nie odstrasza to chętnych i sporty te rozwijają się bardzo dobrze.

Musimy spojrzeć prawdzie w oczy i przypomnieć sobie przysłowie o rąbaniu drew. Skoro uprawianie ćwiczeń cielesnych jest połączone z wysiłkiem, pokonywaniem przestrzeni na ziemi i nad ziemią w możliwie jaknajszybszym czasie, zwalczaniem przeszkód, a często i koniecznością zastosowania równowagi i zręczności, musi być połączone z pewnym niebezpieczeństwem jeżeli już nie utraty życia, to przynajmniej uszkodzenia organizmu. Każdy przystępujący do uprawiania sportu, zdaje sobie z tego sprawę, a umyślne przemilczanie czy tuszowanie faktów uszkodzeń jest conajmniej obałamuceniem opinji.

Zresztą notowanie wypadków uszkodzeń i obserwacja okoliczności, wśród jakich one powstają, przyczynić się może do zmniejszenia ilości tych wypadków.

Dlatego też z całym uznaniem jestem dla p. Dra Garbienia, który w referacie swym na temat Opieki Lekarskiej w sporcie, wygłoszonym na posiedzeniu Komisji Lekarskiej Rady Naukowej W. F. w lutym 1933 r. (patrz mies. Wych. Fiz. maj 1933 r.) wzywa lekarzy do prowadzenia dokładnej statystyki uszkodzeń i dokładnego informowania wszystkich o „procentowych danych, a nawet okolicznościach wśród których uszkodzenia te występują".

Sądzę, iż powyższe wywody dostatecznie wyjaśniają dlaczego odważyłem się podać do ogólnej wiadomości statystykę opracowaną na podstawie protokółów uszkodzeń, prowadzonych przeze mnie w ciągu dwuletniej pracy mojej w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego.

Zanim przystąpię do cyfrowego przedstawienia danych dotyczących uszkodzeń, jakie doznali kształcący się w Instytucie słuchacze dwuletnich studjów nauczycielskich, rocznych kursów oficerskich i kursów szermierczych w ciągu ostatnich 2-ch lat, pozwolę sobie zwrócić uwagę, na konieczność uwzględnienia pewnego czynnika przy procentowym ustalaniu ilości poszczególnych uszkodzeń. Czynnikiem tym i to bardzo ważnym jest czas, w ciągu którego ćwiczący poddaje się temu ryzyku uszkodzenia t. j. innemi słowy jak dużo czasu on danemu ćwiczeniu, czy danej gałęzi sportu poświęca. Przecież jasnem jest, że lekkoatleci, którzy np. ćwiczą skoki pół godziny na tydzień, pół godziny dziennie i kilka godzin dziennie różne mają niebezpieczeństwo uszkodzeń, gdyż różny jest, że tak powiem, czas okazji do tych uszkodzeń.

I inny przykład: Kurs narciarski chociaż bardzo liczny, który wskutek złych warunków atmosferycznych, miał możność tylko mini-

malną ilość czasu poświęcić jeździe na nartach, mniejszy będzie miał czas okazji do uszkodzeń, niż kurs nieliczny, ale zato mogący w ciągu tego samego okresu trwania kursu poświęcić bardzo dużo czasu tej jeździe.

Stąd wniosek, że przy ustalaniu procentowej ilości uszkodzeń w danym klubie czy instytucji sportowej koniecznem jest wzięcie pod uwagę nietylko ilości osób uprawiających jakąś gałąź sportu, ale również i czasu jaki jej poświęcają. Procent zatem musimy obliczać od iloczynu powstałego z przemnożenia liczny osób ćwiczących przez liczbę godzin, jaką odnośnemu rodzajowi ćwiczeń poświęcają.

Zaryzykowałbym nazwać go Wskaźnikiem Okazji:

(gdzie

$$O = WO = O \times G$$

liczba osób ćwiczących; G = ilość godzin ćwiczeń w okresie sprawozdawczym).

Naturalnie, że w instytucjach gdzie poszczególni ćwiczący czy grupy ćwiczących różny czas danym ćwiczeniom poświęcają Wskaźnik Okazji będzie sumą Wskaźników Okazji dla poszczególnych osób względnie grup. Dla pojedyńczej osoby wskaźnikiem okazji będzie czas, jaki w danym okresie sprawozdawczym poświęciła ona odnośnemu ćwiczeniu czy gałęzi sportu.

W powyższych wypadkach:

$$WO = W_1O_1 + W_2O_2 + \ldots\ldots W_nO_n \text{ lub } c_1 + c_2 + \ldots\ldots c_n$$

(gdzie c_1, c_2 i t. d. oznaczają sumaryczną liczbę godzin ćwiczeń w ciągu całego okresu sprawozdawczego dla poszczególnego ćwiczącego).

Obliczając procent uszkodzeń nie od liczby uprawiających daną gałąź sportu, a od Wskaźnika Okazji do uszkodzeń, jaki dana gałąź sportu w okresie sprawozdawczym dawała, będziemy mogli bardziej krytycznie i objektywnie ustosunkować się, zarówno do poszczególnych rodzajów sportu, jak i do instytucji, na terenie których te sporty są uprawiane.

Naturalną rzeczą jest, że procent obliczony od Wskaźnika Okazji nie jest równoznaczny z procentem uszkodzeń. Otrzymana liczba wskaże nam ilość wypadków, przypadających na każde 100 osób — ćwiczących jedną godzinę w danym okresie sprawozdawczym. Dla uniknięcia zbyt małych liczb przyjąłbym za podstawę obliczenia 100 osób-ćwiczących 100 godzin w wspomnianym okresie, t. j. otrzymaną przed chwilą liczbę pomnożyłbym przez 100 i rezultat nazwałbym Wskaźnikiem Procentowym Uszkodzeń.

Obliczenie wskaźnika okazji dla poszczególnych zajęć praktycznych w 1932/33 r., w czasie których zdarzyły się wypadki uszkodzeń.

L. p.	NAZWA	Kurs żeński				Kurs męski				Kurs oficer.		Kurs podof.		Razem
		rok I		rok II		rok I		rok II						
		Ilość. słuch. 34		Ilość słuch. 55		Ilość. słuch 30		Ilość słuch. 41		Ilość słuch. 30		Ilość słuch. 29		Ilość słuch. 219
		L. godz.	W. O.	L. godz.	W. O.	L. godz.	W. O,	L. godz.	W. O.	L. godz.	W. O.	L. godz.	W. O.	W. O.
1	Gimnastyka	191	6494	187	10285	188	5640	167	6847	173	5190	111	3219	37675
2	Lekka atletyka	40	1360	39	2145	48	1440	49	2009	71	2130	31	928	10012
3	Gry sportowe i zabawy ruchowe	117	3978	121	6050	98	2940	110	4510	77	2310	41	1189	20977
4	Boks i obrona osobista	—	—	11	—	59	1770	10	410	50	1500	12	348	4028
5	Nauka jazdy na nartach	70	2380	45	2475	70	2100	45	1845	118	3540	—	—	12340

Uszkodzenia w C.I.W.F. w roku szkolnym 1932/33. w czasie obowiązujących zajęć praktycznych

L. p.	N A Z W A	Kurs żeński Rok I			Kurs żeński Rok II			Kurs męski Rok I			Kurs męski Rok II			Kurs oficer. roczny			Kurs podofic. (szermierczy)			R a z e m		
		Ilość słuchaczek 34 L. godz. zaj. prakt. 492 W.O.=16728			Ilość słuchaczek 55 L. godz. zaj. prakt. 473 W.O.=26015			Ilość słuchaczy 30 L. godz. zaj. prakt. 557 W.O.=16710			Ilość słuchaczy 41 L. godz. zaj. prakt. 480 W.O.=19680			Ilość słuchaczy 30 L. godz. zaj. prakt. 627 W.O.=18810			Ilość słuchaczy 29 L. godz. zaj. prakt. 1184 W O.=34336			Ilość słuchaczy 219 W.O.=132279		
		I.	P. U.	WPU	I.	P. U.	WPU	I.	P. U.	WPU	I.	P. U.	WPU	I.	P. U.	WPU	I.	P. U.	WPU	I.	P. U.	WPU
1	Stłuczenia (poważniejsze)	—	—	—	—	—	—	2	6,66	1,97	—	—	—	1	3,33	5,3	—	—	—	3	1,37	0,27
2	Nader. włók. i przyczep. mięśn.	1	2,94	0,6	1	1,8	0,38	—	—	—	1	2,44	0,51	2	6,66	10,6	—	—	—	5	2,28	0,38
3	Zranienia	1	2,94	0,6	—	—	—	—	—	—	1	2,44	0,51	—	—	—	—	—	—	2	0,91	0,15
4	Skręcenia stawu podst. kciuka	—	—	—	1	1,8	0,38	1	3,33	0,98	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	0,91	0,15
5	" " łokciowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
6	" " skokowego	1	2,94	0,6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	0,46	0,08
7	" " kolanowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3,33	5,3	—	—	—	1	0,46	0,08
8	Zwichnięcia staw. palców ręki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3,33	5,3	1	3,45	0,29	2	0,91	0,15
9	" staw. łokciowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
10	Złamania i wybicia zębów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2,44	0,51	—	—	—	1	3,45	0,29	2	0,91	0,15
11	Złaman. i pęknięcia kości dłoni	—	—	—	—	—	—	1	3,33	0,98	3	7,32	1,53	2	6,66	10,6	2	6,9	0,58	8	3,64	0,60
12	Złamania i pęknięcia mostka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3,45	0,29	1	0,46	0,08
13	Złam. i pękn. żeber i chrząst. ż.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3,45	0,29	1	0,46	0,08
14	Uszkodzenia łękotki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3,33	5,3	—	—	—	1	0,46	0,08
15	Złam. i pękn. kości podudzia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
16	Złamania i pękn kości stopy	1	2,94	0,6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	6,66	10,6	—	—	—	3	1,37	0,27
	R a z e m	4	11,76	2,4	2	3,6	0,76	4	13,32	3,84	6	14,64	3,06	10	33,33	5,3	6	20,69	1,74	32	14,61	2,42
1	Gimnastyka	2	5,88	3,1	—	—	—	—	—	—	1	2,44	1,5	1	3,33	1,9	—	—	—	4	1,83	1,1
2	Lekka atletyka	—	—	—	1	1,8	4,7	—	—	—	—	—	—	3	9,99	14,1	—	—	—	4	1,83	4,0
3	Gry sportowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2,44	2,2	3	9,99	13,0	2	6,89	16,8	6	2,74	2,9
4	Boks	—	—	—	—	—	—	1	3,33	5,6	1	2,44	24,4	1	3,33	6,7	4	13,78	114,9	7	3,20	17,4
5	Nauka jazdy na nartach	2	5,88	8,4	1	1,8	4,0	3	9,99	14,3	3	7,32	16,3	2	6,66	5,6	—	—	—	11	5,03	8,9

U W A G A: I. — ilość wypadków.
P. U. — procent uszkodzeń.
W. P. U. — wskaźnik procentowy uszkodzeń, t. j. ilość uszkodzeń przypadajcych na każde 100 osób, ćwiczących 100 godzin w ciągu roku.

Obliczenie wskaźnika okazji dla poszczególnych zajęć praktycznych w 1933/34 r., w czasie których zdarzyły się wypadki uszkodzeń.

L. p.	NAZWA	Kurs żeński				Kurs męski				Kurs oficer.		Kurs podof.		Razem
		rok I		rok II		rok I		rok II						
		Ilość słuch. 37		Ilość słuch. 34		Ilość słuch. 38		Ilość słuch. 31		Ilość słuch. 36		Ilość słuch. 31		Ilość słuch. 207
		L. godz.	W. O.	L. godz.	W. O.	L. godz.	W. O.	L. godz.	W. O.	L. godz.	W. O.	L. godz.	W. O.	W. O.
1	Gimnastyka	204	7548	182	6188	214	8132	180	5580	155	5580	111	3441	36469
2	Lekka atletyka	66	2442	60	2040	66	2508	60	1860	76	2736	32	992	12178
3	Gry sportowe i zabawy ruchowe	138	5106	78	2652	128	4864	78	2418	79	2844	41	1271	19155
4	Boks i obrona osobista	—	—	18	612	66	2508	10	310	51	1836	12	372	5638
5	Kurs narciarski	72	2664	22	748	72	2736	22	682	132	4752	—	—	11582

Uszkodzenia w C.I.W.F. w roku szkolnym 1933/34, w czasie obowiązkowych zajęć praktycznych.

L. p.	NAZWA	Kurs żeński rok I			Kurs żeński rok II			Kurs męski rok I			Kurs męski rok II			Kurs oficer. roczny			Kurs podofic. (szermierczy)			Razem		
		Ilość słuch.: 37 L. godz. zaj. prakt.: 552 W.O. = 20424			Ilość słuch.: 34 L. godz. zaj. prakt.: 416 W.O. = 14144			Ilość słuch.: 38 L. godz. zaj. prakt.: 658 W.O. = 25004			Ilość słuch.: 31 L. godz. zaj. prakt.: 420 W.O. = 13020			Ilość słuch.: 36 L. godz. zaj. prakt.: 625 W.O. = 22500			Ilość słuch.: 31 L. godz. zaj. prakt.: 1184 W.O. = 36704			Ilość słuchaczy 207 W.O. = 131796		
		I.	P.U.	WPU	I.	P.U.	WPU	I.	P.U.	WPU	I.	P.U.	WPU	I.	P.U.	WPU	I.	P.U.	WPU	I.	P.U.	WPU
1	Stłuczenia (poważniejsze)	—	—	—	—	—	—	2	5,26	0,8	—	—	—	1	2,78	0,44	—	—	—	3	1,5	0,23
2	Nader, włók. i przyczep. mięśni	1	2,70	0,49	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	0,48	0,08
3	Zranienia	—	—	—	1	2,94	0,71	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	0,48	0,08
4	Skręcenia stawu podst. kciuka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5	" " łokciowego	—	—	—	1	2,94	0,71	1	2,63	0,4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	0,97	0,16
6	" " skokowego	1	2,70	0,49	2	5,88	1,41	—	—	—	1	3,23	0,77	2	5,56	0,88	—	—	—	6	2,9	0,45
7	" " kolanowego	—	—	—	1	2,94	0,71	4	10,53	1,6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	2,41	0,38
8	Zwichnięcia staw. palców ręki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
9	" staw. łokciowego	1	2,70	0,49	—	—	—	—	—	—	1	3,23	0,77	—	—	—	—	—	—	2	0,97	0,16
10	Złamania i wybicia zębów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
11	Złaman. i pęknięcia kości dłoni	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
12	Złaman. i pęknięcia mostka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
13	Złam. i pękn. żeber i chrzst. ż.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
14	Uszkodzenia łękotki	2	5,41	0,98	—	—	—	3	7,90	1,2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	2,41	0,38
15	Złam. i pękn. kości podudzia	—	—	—	1	2,94	0,71	—	—	—	—	—	—	1	2,78	0,44	—	—	—	2	0,97	0,16
16	Złam. i pękn. kości stopy	1	2,70	0,49	—	—	—	—	—	—	1	3,23	0,77	—	—	—	—	—	—	2	0,97	0,16
	Razem	6	16,22	2,94	6	17,65	4,24	10	26,32	4,0	3	9,68	2,3	4	11,11	1,76	—	—	—	29	14,01	2,2
1	Gimnastyka	1	2,70	1,32	1	2,94	1,6	2	5,26	2,4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	1,93	1,1
2	Lekka atletyka	1	2,70	4,1	2	5,88	9,8	3	7,90	11,9	2	6,45	10,8	—	—	—	—	—	—	8	3,86	6,6
3	Gry sportowe	2	5,41	3,9	—	—	—	3	7,90	6,2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	2,42	5,4
4	Boks	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5	Kurs narciarski	2	5,41	7,5	3	8,82	40	2	5,26	7,3	1	3,23	14,8	4	11,11	2,4	—	—	—	12	5,8	10,5

UWAGA: I. — ilość wypadków
P. U. — procent uszkodzeń
W. P. U. — wskaźnik procentowy uszkodzeń t. j. ilość uszkodzeń przypadających na każde 100 osób, ćwiczących 100 godzin w ciągu roku.

Ostatecznie więc Wskaźnik Procentowy Uszkodzeń będzie to liczba wskazująca ilość wypadków uszkodzeń na każde 100 osób-ćwiczących 100 godzin w danym okresie sprawozdawczym. Obliczymy go z wzoru:

$$WPU = \frac{I \times 10000}{WO} = \frac{I \times 10000}{O \times G}$$

(gdzie: I = ilość wypadków; O = liczba ćwiczących; G = liczba godzin ćwiczeń; WO = wskaźnik okazji).

Na podstawie załączonych zestawień uszkodzeń, które miały miejsce w związku z prowadzonemi w C. I. W. F. obowiązkowemi zajęciami praktycznemi, pozwolę sobie powyższą tezę udowodnić. Opieram się tu na materjale protokółów uszkodzeń, spisywanych w wypadkach wymagających przynajmniej kilkodniowego zwolnienia od ćwiczeń (ponad trzy dni).

Jeżeli np. weźmiemy pod uwagę ogólną ilość wypadków uszkodzeń w 1932/33 r., zamykającą się w cyfrze: 32, to mogłoby się wydawać, iż na ogólną ilość 219 słuchaczy jest to zbyt duży odsetek uszkodzeń bo aż prawie 15%; gdy jednak weźmiemy pod uwagę Wskaźnik Okazji równy 132279, tak wielki dzięki dużej ilości czasu poświęconemu przez tych słuchaczy ćwiczeniom fizycznym, to przyjdziemy do wniosku, że nie jest to znów tak duża cyfra.

Ale i inne ciekawsze jeszcze wnioski pozwalają nam wysnuć powyższe zestawienia, zwłaszcza ilustrujące ilość uszkodzeń według działu ćwiczeń cielesnych.

W zestawieniu za rok 1932/33, ilość uszkodzeń spowodowanych nauką jazdy na nartach wynosi 11 przypadków, co = 5.03%, boks zaś, który spowodował 7 przypadków w odsetkach przedstawia się jako 3.2%; przy uwzględnieniu różnego dla tych działów Wskaźnika Okazji (12340 i 4028) boks da nam „WPU" = 17,4, zaś jazda na nartach 8,9, a zatem choć ilościowo boks spowodował prawie o połowę mniej uszkodzeń, procentowo jednak dał on dwukrotną cyfrę. Porównanie w temże zestawieniu gimnastyki i lekkiej atletyki, zamykające się ilścią 4 uszkodzeń każde, co wynosi 1.83%, przy uwzględnieniu różnego Wskaźnika Okazji pozwala stwierdzić, iż lekka atletyka w tym okresie spowodowała prawie czterokrotnie większą ilość uszkodzeń („WPU" = 4) w stosunku do gimnastyki („WPU" = 1,1). Podobne porównanie danych zawartych w zestawieniu za rok 1933/34, wskazujące na podwójną ilość uszkodzeń w czasie lekkiej atletyki w stosunku

do gimnastyki — przy uwzględnieniu innego „W O" da cyfrę sześciokrotnie większą, bo „WPU" wynosi 6,6 dla lekkiej atletyki, przy 1,1 dla gimnastyki.

Zrozumiałem jest, że operujemy jeszcze zbyt małemi liczbami, aby można było wysnuć z tego jakieś daleko idące wnioski, ilustrujące, który z działów ćwiczeń cielesnych czy sportów jaki daje odsetek uszkodzeń. Z powyższych wywodów da się wyciągnąć tylko jeden wniosek, o czem już wyżej wspominałem, że liczba uszkodzeń 32 w jednym roku i 29 w drugim nie jest dużą, jeżeli się uwzględni tak wysoki „W O" (132279 i 131796), bowiem na każde 100 osób ćwiczących 100 godzin w r. 1932/33 było 2,42 wypadków, zaś w 1933/34 — 2,2.

Jeżeli się tak długo nad sprawą powyższą rozwodzę, to dlatego tylko, by na przykładzie przedstawić jak sobie wyobrażam prowadzenie statystyki uszkodzeń przez instytucje wychowania fizycznego i ewentualnie większe ośrodki sportowe. Mniejsze kluby mogą jedynie przyczynić się do tej statystyki przez gromadzenie odpowiednio sporządzanych protokółów uszkodzeń. Zawierać one winny oprócz danych, dotyczących rodzaju uszkodzenia i okoliczności, wśród jakich powstało także i rodzaj ćwiczenia oraz najbliższą prawdzie ilość czasu (w godzinach), którą dany sportowiec temu rodzajowi ćwiczeń w ciągu roku poświęca. Zresztą i inne dane mogą być w tych protokółach zawarte, zależy to wszystko od celu do jakiego one mają służyć.

W moim przekonaniu powinien zebrany w ciągu paru lat materjał dać odpowiedź na kilka zasadniczych pytań np.:

1) jak się procentowo przedstawia ilość uszkodzeń dla każdego z rodzajów sportów, a jeżeli się da dla poszczególnych ćwiczeń;
2) jakie są uszkodzenia właściwe dla każdej gałęzi sportu, a ewentualnie i ćwiczenia;
3) okoliczności i przyczyny wśród jakich w każdej gałęzi sportu odsetek uszkodzeń wzrasta i t. p.

Jasnem jest, że żaden z lekarzy sportowych na podstawie własnego materjału statystycznego na powyższe zagadnienia kategorycznej odpowiedzi nie da. Powyższe można będzie usiłować ustalić tylko dzięki wspólnemu wysiłkowi lekarzy sportowych, na podstawie skrzętnie zbieranych przez nich materjałów.

Tutaj zmuszony jestem wrócić do swych uwag zawartych w artykule pod tyt. „Przyczynek do organizacji opieki lekarskiej w sporcie", zamieszczonym w zeszycie 5-ym z roku 1933 Miesięcznika Wych. Fiz.,

a mianowicie do konieczności centralizacji tej opieki która jedynie przyczynić się może do ujednostajnienia metod badania i obserwacji oraz umożliwi wydawanie dyrektyw jednakowych dla wszystkich lekarzy sportowych. Obecnie już krok ku temu jest zrobiony dzięki ustanowieniu referatu lekarskiego w Państwowym Urzędzie W. F. i P. W. Jeżeli ten referat ujmie w swoje ręce sprawę opracowania odpowiedniej statystyki uszkodzeń, to przy pomocy lekarzy sportowych, którzy swoje materjały w odpisach będą nadsyłać, nie powinna ona napotkać poważniejszych trudności.

F. WARDAS.

Sport i wychowanie fizyczne — a wychowanie w szkołach zawodowych.

Zadanie szkoły zawodowej jest znacznie szersze, niż szkoły ogólnokształcącej, gdyż obok wychowania i wykształcenia ogólnego musi szkoła zawodowa przygotować dostatecznie młodzież do odpowiedniego zawodu, musi też młodzież nauczyć myślenia kategorjami gospodarczemi, co przy właściwej naszemu społeczeństwu strukturze psychicznej nie jest rzeczą łatwą. Jako najmłodsza latorośl szkolnictwa Polski Odrodzonej ma szkolnictwo zawodowe najwięcej do odrobienia tak pod względem zapełnienia luk na naszym, ciągle jeszcze niewystarczająco rozbudowanym terenie gospodarczym, jak również w dziedzinie podniesienia poziomu umysłowego i moralnego licznej rzeszy pracowników fizycznych.

Duża różnorodność typów szkół zawodowych tak pod względem ich specjalności jak i poziomu uniemożliwia zastosowanie ścisłego dla każdej ich grupy kryterjum. Z konieczności więc będziemy musieli przyjąć ocenę przeciętną dla ogółu szkół, która zresztą pozwoli nam zorjentować się naogół dostatecznie tak co do stanu, jak i potrzeb wychowania fizycznego i ogólnego w szkołach zawodowych.

W jakich warunkach realizuje szkoła zawodowa cele wychowawcze?

O ile w szkole ogólnokształcącej wychowanie młodzieży dokonuje się na drodze normalnego, zharmonizowanego toku zajęć szkolnych — w szkole zawodowej napotyka ono na szereg trudnych niejednokrotnie do usunięcia przeszkód. Atmosfera zawodowości, panująca w każdym zakątku szkoły zawodowej, gospodarcze nastawienie młodzieży,

uszczuplenie przedmiotów ogólnokształcących na rzecz przedmiotów zawodowych (słuszne zresztą) ze względu na charakter szkoły oraz zajęcia praktyczne, połączone z ciężkim nieraz wysiłkiem fizycznym, odbywające się często w niedogodnych dla ucznia warunkach — wszystko to wywiera właściwy wpływ na poziom umysłowy i subtelność uczuć wychowanków. Szerszy w porównaniu ze szkołą ogólnokształcącą zakres działania szkoły zawodowej pociąga za sobą zwiększenie wymiaru lekcyj, dochodzący w niektórych typach szkół do 46 godzin. Zbyt późne w związku z tem kończenie lekcyj (godz. 16-ta) utrudnia rozwój życia społecznego i kulturalnego młodzieży na terenie szkoły. Tu leży rozwiązanie zagadki słabego rozwoju harcerstwa w szkołach zawodowych. Ustępują też znacznie szkoły zawodowe szkołom ogólnokształcącym w organizowaniu kół samokształceniowych. Poza późnem kończeniem lekcyj wpływa na ten stan również brak odpowiedniego przystosowania szkoły do tego rodzaju prac, w wielu bowiem szkołach zawodowych liczba lokali ogranicza się do niezbędnych sal wykładowych, warsztatów i lokali administracji szkoły. Nie sprzyja też tego rodzaju pracy niezachęcający wygląd wewnętrzny niektórych szkół oraz źle oddziałujące na samopoczucie młodzieży warunki pracy, jak niedostateczne oświetlenie warsztatu, nasycone gazami lub zapachem surowców powietrze, zbyt niska lub wysoka (czasem nieunikniona) temperatura, kurz, brud (w kuźni, warsztatach mechanicznych, odlewni i t. d.).

Niemałem utrudnieniem w pracy wychowawczej jest naogół słabe przygotowanie młodzieży przez szkołę powszechną, braki wychowania domowego, a niejednokrotnie zdziczenie wstępującej do szkół zawodowych młodzieży, pochodzącej głównie z najniższych warstw społecznych. Ujemne wpływy środowiska, w jakiem młodzież żyje, osłabiają, często wręcz unicestwiają wysiłki szkoły. Nierzadkie są wypadki, gdzie młodzież ta, ulegając wpływom radykalnych prądów społecznych, ustosunkowuje się negatywnie, a conajmniej krytycznie do pracy wychowawczej szkoły, uważając ją za akcję, wrogą wyznawanym przez młodzież poglądom. Duża rozpiętość wieku w klasach, niespotykana w szkołach ogólnokształcących, umożliwia młodzieży starszej ujemne oddziaływanie na młodszych wiekiem kolegów. Gdyby wychowanie w szkołach zawodowych stało na dostatecznym poziomie, fakt ten mógłby mieć dla szkoły dodatnie znaczenie.

Na zachowanie się młodzieży szkół zawodowych wpływa również ujemnie osłabienie ambicji na punkcie kulturalnego sposobu bycia, spowodowane przeświadczeniem młodzieży o niższości szkoły zawodowej

w opinji społeczeństwa, na co życie dostarcza zbyt wiele dowodów. Lekceważący lub wręcz pogardliwy stosunek do wychowanków szkół zawodowych, wypadki bojkotu towarzyskiego przez młodzież równorzędnych szkół ogólnokształcących — to dosyć jeszcze częste zjawisko. Nie ułatwia to kontaktu młodzieży szkół zawodowych ze środowiskiem o wyższym poziomie umysłowym i kulturalnym (ma to jeszcze zresztą inne źródła), pozbawiając ją wielu korzyści wychowawczych. Jeżeli wziąć pod uwagę, że ponadto ciężkie położenie materjalne młodzieży szkół zawodowych utrudnia jej lub wręcz wyklucza korzystanie z szeregu możliwości kulturalnych, jak teatr, koncert, (koncerty dla młodzieży szkolnej odbywają się w Warszawie w czasie popołudniowych lekcyj w szkołach zawodowych) radjo, muzea, wystawy, wycieczki i t. p.) łatwo zrozumieć z jednej strony braki wychowawcze młodzieży, z drugiej zaś strony niezmiernie trudną sytuację szkoły, tem trudniejszą, że współdziałanie czynnika rodzicielskiego ze szkołą pozostawia wiele do życzenia, grono zaś nauczycielskie, w którem ogromną większość stanowią jednostki z wykształceniem technicznem, względnie gospodarczem, z zasady mniej wrażliwe na zagadnienie wychowawcze, zgóry przesądza wyniki.

Wobec tak spiętrzonych trudności na odcinku wychowawczym szkoły zawodowej, gdy z drugiej strony sytuacja młodzieży wymaga znacznie troskliwszej niż w szkole ogólnokształcącej opieki, wychowanie fizyczne i sport może tu odegrać decydującą rolę, tem większą, że wobec szczególnie ujemnego wpływu zajęć praktycznych (zawodowych) na młodzież, jako też konieczności zwiększenia usprawnienia manualnego, ograniczonego na skutek niewystarczającego wymiaru lekcyj zajęć praktycznych, stosowanie ćwiczeń cielesnych w odpowiedniej formie i dostatecznym wymiarze okazuje się również ze względów czysto fizycznych palącą koniecznością. Pragnę podkreślić z naciskiem szczególnie ciężkie warunki zajęć szkolnych. Organizm w pełni rozwoju, w niekorzystnych często warunkach lokalnych, wykonuje pracę pracownika wykwalifikowanego, fizycznie dojrzałego, monotonja pracy, mechanizacja łącznie z nadmiernym wysiłkiem, zwiększonym niedogodnemi postawami i długotrwałą pracą statyczną (przy maszynach czy aparatach) fatalnie wpływa na samopoczucie młodzieży, rwącej się w tym wieku żywiołowo do ruchu, ruchu wielostronnego. Ożywiony ruch sportowy w szkole, zaspakajający dostatecznie obok ćwiczeń stosowanych i korektywnych potrzeby ruchu młodzieży i kierowany umiejętną ręką może wywrzeć decydujący wpływ na poziom wychowania w szkole zawodowej. Na

terenie też sportowym będą się nawiązywały i rozwijały wzajemne stosunki między młodzieżą szkół zawodowych i ogólnokształcących.

Takie są możliwości, bynajmniej nie przejaskrawione.

Jak jest obecna sytuacja? Niewesoła — wiele bowiem przedstawia do życzenia, mimo że w ciągu ostatnich 2 lat nastąpiły tu duże zmiany na lepsze, jak to wskazują poniższe dane.

Gdy pod koniec roku szkolnego 1931/32 wśród wychowawców fizycznych w szkołach zawodowych 55% nie posiadało kwalifikacyj, w czem większość stanowiły osoby z poza szkoły (przygodni instruktorowie, podoficerowie p. w. i i.) w rok później liczba ta obniżyła się do 36,4% i maleje szybko w dalszym ciągu, jak o tem świadczą dane z Okręgu Szkolnego Warszawskiego, gdzie liczby te kształtowały się następująco: w roku szk. 1931/32 — 30%, 1932/33 — 23,5%, 1933/34 — 11%, na nadchodzący zaś rok szkolny 1934/35 pozostanie nie więcej, jak 2—3%.

W r. szk. 1931/32 ćwiczenia cielesne były prowadzone w 86,5% szkół zawodowych, w rok później liczba ta podniosła się do 95%. Sądząc z sytuacji na terenie Okręgu Szkolnego Warszawskiego, w b. r. szkolnym liczba ta osiągnęła już w Okręgu Warszawskim całkowicie, a w najgorszym razie dochodzi do 100%.

Wzrasta stale liczba sal gimnastycznych i boisk. Gdy w r. 1931/32 67% szkół dysponowało salami, a 80% korzystało z boisk, liczby te wzrastają w roku następnym do 85% (sale) i 85% (boiska).

Ćwiczenia cielesne, które jeszcze w r. 1931/32 miały często charakter dorywczy i przygodny, obecnie są prowadzone systematycznie i planowo. Przywrócono ćwiczeniom cielesnym, zabrane w swoim czasie w niektórych szkołach na inne cele, lekcje (w r. 1931/32 — 13,5%) i obecnie lekcje te odbywają się w pełnym, ustalonym dla poszczególnych typów szkół wymiarze.

Wzrosło wyraźnie zainteresowanie i troska szkół o życie sportowe młodzieży. Jakkolwiek rozporządzenie Min. W. R. i O. P. w sprawie gier popołudniowych nie obejmuje szkół zawodowych, prowadzono je w r. 1931/32 w 38% szkół. Na podstawie danych z Okręgu Szkolnego Warszawskiego mogę tutaj stwierdzić stały postęp. Mimo ciężkiej sytuacji materjalnej wielu szkół ulega również poprawie stan urządzeń do ćwiczeń cielesnych.

Różnice w powyższych danych są tem większe, im większe były zaniedbania, a wyrównanie braków odbywa się niejednokrotnie z bardzo wielkim wysiłkiem i kosztem. Proces zastępowania sił, nieposiadających kwalfikacyj, postępuje szybko, mimo wielu trudności, wyni-

kających ze szczególnej sytuacji szkół zawodowych, które z wyjątkiem paru odsetków, zdane są w dziedzinie wychowania fizycznego wobec szczupłego wymiaru ćwiczeń cielesnych na korzystanie z sił nauczycielskich z zewnątrz. Zdarzają się jednak wypadki, że na miejscu niema innej szkoły o tym samym poziomie.

Mimo tego bezspornie szybkiego postępu wiele jeszcze jest do zrobienia i odrobienia, zanim dorówna się bodaj średnim szkołom ogólnokształcącym. Obawiam się, że może to nieprędko jeszcze nastąpić wobec szeregu trudności, jak niemożność związania wychowawcy fizycznego ze względu na wspomniany wyżej wymiar lekcyj ze szkołą, ciężkie warunki życiowe i pracy w szkole młodzieży, jako też bardzo trudne położenie materjalne wielu szkół.

Na tę sytuację wychowania fizycznego składa się również odmienne w porównaniu ze szkołami ogólnokształcącemi potraktowanie w swoim czasie przez Min. W. R. i O. P. szkół zawodowych, którym przyznano w licznych wypadkach mniejszy wymiar lekcyj, nie prowadzono gier popołudniowych oraz skasowano fundusz gier ruchowych.

Największą przeszkodę w postawieniu wychowania fizycznego i sportu na odpowiednim poziomie stanowi niewystarczający wymiar lekcyj. Kiedy w średnich szkołach ogólnokształcących wynosił on przed reorganizacją 3 plus 2 godzin, a obecnie 2 plus 2 plus 1 godzin, szkołom zawodowym przyznano: po 2 lekcje — 25% szkół (głównie handlowe), po 1 lekcji (tygodniowo) — 40% szkół. Reszta to mozaika z różnym wymiarem lekcyj w różnych klasach. Gry, jak wspomniałem wyżej, pozostawiono do uznania szkół. Jeżeli wziąć pod uwagę, że blisko połowa szkół zawodowych ogranicza ćwiczenia cielesne lekcji, co przy braku gier popołudniowych w szeregu szkół stanowi jedyną w ciągu tygodnia okazję do ćwiczeń, przyczem przerwa między lekcjami wynosi 7 dni, jeżeli dalej zwrócimy uwagę, że lekcja ta z powodu święta czy inne przyczyny przepadnie i przerwa taka, jak doświadczenie wykazało może się przedłużyć do 3 lub 4 tygodni, nie odważyłbym się w takiej sytuacji mówić o ciągłości ćwiczeń w 40% szkół zawodowych, a jeśli wziąć pod uwagę splot przeszkód, z jakiemi zawsze spotykamy się w realizowaniu zadań wychowania fizycznego w szkole — zaryzykowałbym twierdzenie, że w tych 40% szkół zawodowych wychowanie fizyczne jest bliskie fikcji. Rezultaty są łatwe do przewidzenia, a nieubłagana rzeczywistość wykazuje, że w tych warunkach młodzież, nie mogąc dać ujścia potrzebie ruchu, upomina się o większy wymiar lekcyj, ponieważ zaś nie odnosi to skutku, zniechęca się i bagatelizuje ćwiczenia cielesne. Zniechęca się również nau-

czyciel, nie widząc możności osiągnięcia widocznych rezultatów pracy. Dyrekcja szkoły, oceniając realnie (zgodnie zresztą z charakterem szkoły zawodowej) wyniki ćwiczeń cielesnych, uważa lekcje za marnowanie czasu, a sam przedmiot za mało — lub wręcz bezwartościowy.

Mamy tu typowy objaw mimowolnego hodowania przeciwników idei wychowania fizycznego. Rezultat do przewidzenia: niedocenianie wartości wychowania fizycznego i w konsekwencji niechęć do jakichkolwiek na ten cel świadczeń. Rezultat ostateczny: młodzież blisko połowy szkół zawodowych ma ograniczone możliwości korzystania z dobrodziejstw wychowania fizycznego lub jest tych dobrodziejstw prawie pozbawiona.

Tu stajemy wobec sedna sprawy. Zarówno władze szkolne, czynniki społeczne, jak świadoma część społeczeństwa liczy na to, że szkoła zawodowa wyrówna ogromne zaniedbania wychowanków, wynikające z ich pochodzenia (niziny społeczne) że wychowankowie ci, wchodząc po ukończeniu szkoły do środowiska pracowników fizycznych, będą obok swoich wartości zawodowych pionerami zdrowych idei.

Szkoła zawodowa z podanych na wstępie przyczyn nie może podołać zadaniu wychowania. Pozostaje jedyny czynnik: wychowanie fizyczne, czynnik któremu każe się działać, jednak związano mu ręce.

Rozwiązanie rąk w postaci określenia dla szkół zawodowych koniecznego z powyższych względów wymiaru lekcyj, równouprawnienie pod tym względem przyszłych gimnazjów zawodowych z takiemiż gimnazjami ogólnokształcącemi plus dodatek na zwiększenie sprawności manualnej, przeciwdziałanie większym, niż w szkole ogólnokształcącej ujemnym wpływom pracy zawodowej, jako też nabycie umiejętności usuwania zmęczenia fizycznego staje się nie ulegającą żadnej wątpliwości koniecznością, tem większą, że chodzi nie wyłącznie o wykwit kultury fizycznej, a o sprawę społeczną pierwszorzędnego znaczenia. Od zdrowych fizycznie i moralnie szerokich mas pracowników fizycznych (większość uczącej się młodzieży będzie przechodziła przez gimnazja zawodowe) będą bowiem zależały losy Rzeczypospolitej.

Międzynarodowy Kongres Medycyny Wychowania Fizycznego i Sportu w Chamonix.

Wrzesień 1934.

Jako dalszy ciąg serji zjazdów, zapoczątkowanych w 1928 r. w Amsterdamie podczas IX Igrzysk Olimpijskich, odbył się w dniach 3—4—5 września b. r. w Chamonix - Mont Blanc Międzynarodowy Kongres Medycyny Wychowania Fizycznego i Sportu. Podobnie do 2-ch kongresów poprzednich (II-gi skolei kongres — w Turynie we wrześniu 1933), owianych już wyrobioną tradycją planowości rzeczowej pracy w zakresie całokształtu zagadnień biologji ćwiczeń ruchowych, ostatni zjazd zgromadził sto kilkadziesiąt osób, przekładających oraz rozpatrujących dorobek naukowy za ostatni okres czasu. Delegaci, biorący udział w obradach kongresu, reprezentowali następujące kraje: Argentynę, Belgję, Czechosłowację, Francję, Hiszpanję, Holandję, Polskę, Portugalję, Rumunję, Szwecję, Szwajcarję, Turcję, Włochy.

Prezydjum Kongresu pod protektoratem PP. Ministrów Zdrowia Publ. i Wychowania Fizycznego Oświecenia oraz Wojny, grupuje nazwiska Prof. P. Carnot (Paryż), jako przewodniczącego, Prof. A. Latarjet'a (Lyon), jako drugiego przewodniczącego, D-ra H. Godlewskiego (Paryż) i Doc. Cordier (Lyon), jako sekretarzy generalnych oraz D-ra E. Agnel'a wraz z Dr. Agnel-Billoud (Chamonix), jako sekretarzy regjonalnych. Do składu komitetu prezydjalnego, utworzonego z przedstawicieli poszczególnych krajów, jako reprezentanci ze strony Polski, zaproszeni zostali Gen. Dr. St. Rouppert, Doc. Dr. W. Missiuro i Doc. Dr. W. Dybowski.

Obrady Kongresu uzupełnione szeregiem demonstracyj ćwiczeń ruchowych dzieci i dorosłych, jakrównież pokazem ratownictwa oraz techniki turystyki wysokogórskiej. Uczestnicy kongresu mieli nadto możność wzięcia osobistego udziału w szeregu zbiorowych wycieczek w różne okolice masywu Mont Blanc, połączonych ze zwiedzaniem schronisk turystycznych i sanatorjów.

Całokształt tematów, stanowiących przedmiot prac zjazdowych, zgrupowano w 4 sekcjach: Biologicznej (pod przewodnictwem Prof. Laugier), sekcji medycyny i pedjatrji (przewodn. Dr. J. Renault), sekcji wychowania fizycznego okresów — szkolnego i pozaszkolnego (przewodn. Doc. Dr. Chailley-Bert) i sekcji medycyny i chirurgji sportu (przewodn. Prof. Dr. Gregoire).

Z aktualnych zagadnień, wysuniętych na czołowe miejsce obrad plenarnych dużo czasu poświęcono kwestji oceny zdolności fizycznej indywidualnej. W związku z powyższem wysłuchano i poddano dyskusji szereg referatów, poruszających wszechstronnie możliwości i metody oceny biologicznej wartości osobnika. Zasadniczy zakres obrad oraz charakter przeprowadzonej dyskusji wyraził się w zgodnem dążeniu do jaknajdalej idącej racjonalizacji oraz ujednostajnieniu schematów badań lekarskich w zakresie wychowania fizycznego i sportu ujętych w t. zw. kartach antropometrycznych, fizjometrycznych i psychometrycznych. Na porządek dzienny obrad plenarnych nad ujednostajnieniem karty badań ze strony Polski przedstawiono 3 referaty: P. Gen. D-ra Roupperta p. t.. „Standarisation de la fiche biometrique sportive", Doc. D-ra W. Missiuro: „Appréciation de la dynamique fonctionnelle de l'individu dans le probléme du contrôle de influence exercé par l'Education Physique et les Sports" i Doc. Dr. Mydlarskiego: „Les normes et l'étalon de l'aptitude physique de la jeunesse polonaise". Dwa pierwsze ze wskazanych referatów odczytane zostały przez Doc. D-ra Missiuro, delegowanego na kongres z ramienia Rady Naukowej Wychowania Fizycznego.

W żywej dyskusji, towarzyszącej wygłaszanym przez poszczególnych delegatów referatom, zostały zaakcentowane postulaty lekarzy praktyków, odczuwających szczególną potrzebę zdecydowanego ustalenia wytycznych selekcyj i kontroli ćwiczących. Na wniosek Prof. Latarjet'a ukonstytuowano komisję, której powierzono przedyskutowanie i opracowanie projektu karty badań lekarskich. Skład komisji stanowili: Prof. Latarjet, jako przewodn., Dr. Govaerts (Bruksela), Dr. Ledent (Liege), Dr. Cassinis (Rzym), Dr. Covaciu (Bukareszt), Doc. Dr. Missiuro, Dr. Abramson (Stokholm), Dr. Besse (Genewa),

Prof. Dr. Brandt (Genewa), Doc. Dr. Kral (Praga), Doc. Dr. Chailley - Bert, Prof. Viola i Prof. Frasseto (Italja).

Prace komisji wyłoniły się w postaci opracowania 2 schematów badań uwzględniających: 1) potrzeby pracy lekarzy w terenie (szkolnictwo, stowarzyszenia sportowe i t. d.), oraz 2) obszerny program naukowych studjów w zakresie biologji i medycyny ćwiczeń ruchowych. Zaprojektowane schematy weszły w tekst wniosków kongresu (patrz niżej).

Drugiem zasadniczem zagadnieniem, które skoncentrowało uwagę i zainteresowanie uczestników zjazdu była kwestja kontroli lekarskiej w wychowaniu fizycznem i sporcie, a szczególnie kontrola narządu krążenia krwi. W obradach plenarnych pod przewodn. Prof. Dr. Laubry (Paryż) poświęcono wiele czasu omówieniu reakcji serca na wysiłki fizyczne oraz trwałym następstwom ćwiczeń w funkcji krążenia. Ze strony Polski odczytano trzeci skolei referat: Doc. Dr. Missiuro i Dr. Czarnockiej p. t.: „L'influence de l'entraînement et de la fatigue sur ka fonction circulatoire du sang après les efforts physiques".

Łącznie z omawianiem charakteru i wymiaru zmian anatomo - funkcjonalnych w sercu, związanych z praktyką ćwiczeń, nie pominięto również i kwestji metodyki badania wielkości serca. W tym zakresie zwracają uwagę proponowane przez szereg włoskich badaczy postulaty uzupełnienia uwzględnianych dotąd przy badaniu rentgenowskiem serca danych jednowymiarowych określeniem, t. zw. wartości trójwymiarowej serca, czyli jego istotnej objętości, oznaczonej w $cm.^3$ Proponowana metodyka określenia wielkości serca (Prof. Benedetti z Bolonji), wychodząc z założeń antropometrycznej i konstytucjonalnej szkoły Prof. Violi (Bolonja), oparta jest na ortodjagrafji w płaszczyźnie czołowej (wymiar podłużny oraz wymiar szerokości) i w płaszczyźnie bocznej (wymiar przednio - tylny skośny). Zasadniczą postawą oceny wymiarów serca w myśl powyższej metody ma stanowić stosunek objętości serca do wielkości tułowia (trójwymiarowa metoda Violi).

Ożywiona wymiana zdań towarzyszyła kwestji ciśnienia tętniczego średniego. Entuzjastyczne poparcie djagnostycznej wartości rejestracji ciśnienia średniego przez niektórych uczestników zjazdu (Chaisemartin, Besse) spotkało się z bardziej wstrzemięźliwą oceną tej metody innych z Prof. Laubry na czele.

Rozszerzenie dotychczasowego zespołu programowych zagadnień, poruszanych na zjazdach analogicznych do omawianego, znajdujemy w punkcie poświęconym kontroli lekarskiej lotników. Wprowadzenie

powyższego działu jest konsekwentnem następstwem wybujałego rozwoju lotnictwa sportowego i turystycznego. Wyczerpujące przedstawienie aktualnego stanu zagadnień lotniczo-lekarskich, dokonane przez D-ra Garsaux, stanowiło również jeden z tematów, wzbudzających zrozumiałe zainteresowanie zebrania plenarnego.

Wyżej przedstawione najważniejsze punkty prac zjazdu na obradach plenarnych zostały uzupełnione obszernym dorobkiem prac poszczególnych sekcyj. W programie jednej z tych sekcyj znalazł również miejsce 5-ty z nadesłanych z Polski reefratów p. t.: „Un cours experimental de ski pour les aviateurs au 5 lacs polonais dans la haute Tatra 1672 m." opracowanego przez Doc. Dr. Dybowskiego. Część nadesłanych referatów zjazdowych ukazała się w druku przed rozpoczęciem kongresu. Większa część wraz z dyskusją złoży się na treść II tomu, znajdującego się obecnie pod prasą.

Ogólne wnioski kongresu.

Z punktu widzenia potrzeb narodowych i międzynarodowych kongres Medycyny Wychowania Fizycznego i Sportu, odbyty w Chamonix - Mont Blanc 3—5 września 1934 r. wyraża życzenie, by na wydziałach lekarskich poszczególnych krajów wprowadzono studja w zakresie medycyny i wychowania fizycznego oraz sportu. Studja powyższe powinny zawierać niezbędne wiadomości w zakresie antropo-morfologji, fizjologji, psychologji, pedagogiki i techniki wychowania fizycznego i sportu.

Powyższy program nauczania teoretycznego i praktycznego, obowiązującego wszystkich słuchaczy medycyny, powinien być uwzględniony w zakresie egzaminów studjów normalnych. Kongres wyłania wniosek, by wszyscy lekarze szkolni, armji, marynarki, kolonij, lekarze higjeniści, lekarze klubów i stowarzyszeń sportowych posiadali dyplom medycyny w zakresie wychowania fizycznego i sportu.

Kongres odwołuje się do odnośnych władz zainteresowanych o pomoc w praktycznej i skutecznej realizacji (poparcie moralne i finansowe) wysuniętych wniosków. Kongres uznaje za konieczne, by każdy osobnik, wyrażający życzenie przyjęcia go do klubu sportowego, posiadał orzeczenie lekarskie, stwierdzające, że uprawianie sportu nie przedstawia dla zainteresowanego żadnych przeciwwskazań lekarskich.

Wszelkiego rodzaju zezwolenia udziału w zawodach w ramach państwowych lub też międzynarodowych może mieć miejsce wyłącznie po przedstawieniu wniosku badania sportowo - lekarskiego, dokonanego przez uprawnionego lekarza.

Kongres proponuje 2 schematy badań lekarskich: jeden, uwzględniający minimalny zakres kontroli, odpowiadający bezpośrednim potrzebom praktyki lekarskiej w zakresie wychowania fizycznego i sportu. Drugi schemat przedstawia szeroko ujętą ocenę wartości biologicznej osobnika. Wykonywanie ostatniego programu badań wymaga opanowania ścisłej techniki antropometrycznej, odpowiednich wiadomości metodyki fizjologicznej i psychotechnicznej oraz stosowana odpowiedniej aparatury.

Schemat kontroli lekarskiej (zakres minimalny).

Wiek (w okresie badania). Wzrost. Ciężar ciała. Obwód klatki piersiowej (przy wdechu i wydechu). Różnica obwodów. Wdech i wydech. Obwód piersiowy średni. Próba czynnościowa krążenia krwi: tętno i ciśnienie przed i po wysiłku, czas powrotu do normy. Próba czynnościowa aparatu oddechowego — spirometrja. Badanie dróg oddechowych górnych i płuc. Badanie moczu. Uwagi lekarzy.

Schemat oceny szczegółowej. (Schemat pow. oparty jest na wzorach kart badań włoskich (Szkoła Violi).

Składa się z 2 zasadniczych części: 1) kontroli i oceny biotypologicznej i 2) wyników próby sprawności fizycznej.

Pierwsza część (badania osobników posiadających zezwolenie lekarza do uprawiania ćwiczeń) zawiera: 1) wywiad lekarski, (w wyłącznej dyspozycji lekarza) oraz 2) badanie antropometryczne i morfologiczne.

A) badanie antropometryczne: wzrost. Obwód klatki piersiowej maksym. i minim. Amplituta oddechowa. Szerokość barkowa. Siąg. Średni obwód tułowia. Obwód ramienia prawego i lewego. Obwód łydki prawej i lewej. Długość kończyny dolnej. Ciężar ciała.

Badanie morfologji konstytucjonalnej.

Badanie w pozycji leżącej. Punkty: mesosternale. Xyphoidale. Omphalion. Symphysion. Sphyrion. Acromion. Stylion.

Badanie w pozycji stojącej. Średnica klatki piersiowej poprzeczna i przednio-tylna. Średnica miednicy na ilio-spinale.

Wnioski: długość mostka, Odległość xyphoidale-omphalion. Odległość omphalion-symphysion. Długość kończyn górnych i dolnych.

Wskaźniki: piersiowy. Brzuszny. Tułowia. Kończyn. Wskaźnik budowy ciała. Typ morfologiczny.

Badanie funkcjonalne.

Dynamometrja. Pojemność życiowa płuc. Liczba oddechów w spo-

czynku (stojąc). Częstość tętna . Ciśnienie krwi skurczowe, rozkurczowe i średnie. Próba funkcjonalna (Bieg w miejscu 2 min.).

Badanie radjologiczne klatki piersiowej, płuc i serca.

Elektrokardjografja.

Badanie albuminurji po pracy.

Badanie psychometryczne (według Pierona).

Badanie psychometryczne składa się z 2 części: I część, wchodząca w skład całości badania biotypologicznego zawiera: a) badanie czynności psychomotorycznych, b) badanie czynności intelektualnych, c) badanie czynności uczuciowych.

II część zawiera badania specjalne mające na względzie poradnictwo i specjalizację sportową.

I część: A) czynności psychomotoryczne: ostrość zmysłów. Czułość oceny kształtów, twardości, wagi, ruchów i położenia. Badanie regularności ruchów zapomocą próby tappingu, punktowania, utrzymywania równowagi. Próba zdolności powtarzania jednakowych wysiłków. Próba wysiłku. Badanie szybkości reakcji. Badanie prawostronności i lewostronności ręcznej, ocznej, kończyn dolnych.

B) Badanie czynności intelektualnych, określających profil psychologiczny zapomocą karty badań typu ustalonego dla poradnictwa zawodowego, jak również w przypadkach, w których niezbędne jest badanie uwagi. Badanie uwagi. Badanie poziomu inteligencji.

C) Badanie stanów uczuciowych. Charakter. Stopień wrażliwości na zakłócenia emocjonalne. Stopień wrażliwości na podniety uczuciowe. Odporność na roztargnienie. Odporność na monotonję i senliwość. Wytrwałość. Zdolność szybkiej decyzji. Rzetelność. Sugestywność.

II część: specjalizacja sportowa.

Szybkość reakcji (szermierka). Opanowanie motoryczne (strzelanie). Widzenie stereoskopowe (tennis). Sprawność funkcji labiryntu (pływanie). Ocena odległości. Rzuty. Wrażliwość na ból (boks).

Karta psychometryczna.

Badanie funkcyj czuciowych. Badanie charakteru. Badanie uczuciowości. Wrażliwość na zakłócenie emocjonalne. Wola. Zdolność panowania nad sobą. Tempo psychiczne. Inteligencja. Zdolność uwagi i obserwacji. Zmiany po treningu.

Część syntetyczna.

Zestawienie wyników zadawalniających. Zestawienie wyników niezadawalniających. Zalecania indywidualne ćwiczeń fizycznych (zezwolenie całkowite, częściowe, zakaz ćwiczeń). *W. M.*

FELIKS FIDZIŃSKI.

Ot. zw. talaria.

(Przyczynek do historji łyżwiarstwa w Europie).

Trzecia księga dzieła Daniela Sowtera p. t. „Palamedes...", wydanego w 1625 r. w Lugdunie, zawiera między innemi osobny rozdział XIV, traktujący i zimowych ćwiczeniach na lodzie[1]). Czytamy tu mianowicie, że Batawia — Holandja jest krajem bogatym w wody, bagna, rzeki. Te w zimie zamarzają i pozbawiają mieszkańców pracy, bo sposobności do żeglarstwa względnie do uprawy ziemi. Oni atoli nie gnuśnieją w odpoczynku i nie marnotrawią czasu ani zdrowia na „dolce far niente", lecz wybiegają na lód i przebiegają owe przestwory lodowe już to dla odświeżenia umysłu oraz dla wyćwiczenia ciała w czasie przeróżnych rozrywek na lodzie na specjalnym sprzęcie, który nasz autor nazywa „t a l a r i a" za ks. 4-ą Eneidy Wergilego. Za wynalazcę tych znowu uważa Holenderczyka Batawisa. Było to zaś — jak raz podaje — drewniane obuwie, względnie — jak drugi raz mówi — były to delikatne, cienkie drewna, zaopatrzone od spodu i uzbrojone żelaznemi paskami. Sami Holandowie nazywali je „Schaetzen", chociaż także i „callopodia ferrata" t. j. obuwie żelazne skrzydlate. Te przypinali do nóg i na nich jeździli po lodzie rzek.

Młodzież zwłaszcza wiejska wnet zasłynęła z tej sztuki przebiegania po lodzie na owych Schaetzen.

Za Florusem stwierdza też Sowterus, że przywdziewali je mężczyźni, młodzieńcy i niezamężne niewiasty, by pędzić po pokrytych lodem wodach z dziwną lekkością oraz z szybkością niedouwierzenia i to do tego stopnia, że dla przyglądających się wydawali się być skrzy-

---

[1]) Danieli Sowteri: Palamedes sive de tabula lusoria, alsa et veriis ludis libri tres. Lugd. Bat. 1625. s. 197 - 245, a zwłaszcza 2.XIV. p. t. Hiberna in gloria esercitia str. 234.

dlatymi Merkurymi. Musiały zatem odbywać się i zawody publiczne w jeździe szybkiej na łyżwach, skoro jest mowa o przyglądających się oraz o szybkości jeżdżących niedouwierzenia.

Najlepszym dowodem, że zabawy na lodzie były wśród młodzieży holenderskiej bardzo pospolite świadczy przytoczona przez Sowtera pieśń żyjącego w drugiej połowie XVI w. († 1606 r. dopiero) J. Lipsiusa na cześć Jana Dousy V. N.

Wzywa go mianowicie uczony filolog, by śmiał się razem z nim z tego, co na widowisku w mieście Leyda widział, czego zaś ani dumny Rzym, ani Lacedemon t .j. Sparta na swoich boiskach nie oglądały. Widowisko to odbywało się mianowicie na pokrytej grubą warstwą lodu rzece. Po tym mknął z jednej strony rój młodzieńców w trzewikach podbitych tnącem żelazem, z drugiej zaś dziewczęta, splótłszy ręce i stawiając kroki już drobniejsze — słowem pląsając i zabawiając się. Te ich pląsy zestawia z takiemi Nereid na spokojnem morzu. Zapewnia też, że wszelkiego rodzaju uciechy i rozrywki dotychczasowe od najdawniejszych lat, a więc i greckie i rzymskie nie mogą iść w porównanie ze współczesnemi holenderskiemi. Toteż wszystkich Latynów i Greków wyzywa owa jedyna arena holenderska.

Stwierdza zatem uczony filolog, że młódź męska uprawiała jazdę na łyżwach inną, aniżeli żeńska i że z tą nic dotychczasowego nie może się równać.

W dalszym ciągu przytacza Sowterus nazwy tego sprzętu u innych narodów. Zaczyna za Hadrjana X Juniusa dziełem: „Nomenclat...", że sprzęt taki nazywał się Καησοποδεσ (chalkopodes) albo ferrei calcei — że Włosi zwą go: Zoccolo di ghiaccia, a Hiszpanie: Patino para corer sobre la elade — Flandrowie: Schauerdiinen — wreszcie Saksonowie: Schriitschoen, co sam też uważa za najlepiej odpowiadającą i najbliższą rzeczy nazwę.

Zastanawia się też nad tem, skąd nazwa „talaria" i cofa się z nią aż do Homera, który Merkuremu mianowicie jako posłańcowi bogów przypina często talaria. Podkreśla również, że Wergili, mówiąc w 4 ks. Eneidy o Merkurym, jakgdyby interpretował odnośne miejsce Homera.

Zna też Sowterus i odpowiednie powiedzenia stąd utworzone jak n. p. talaria induere, które oznaczało: rzucić się do ucieczki, jakgdyby odlecieć.

Dla nas ważne są te notatki Sowtera ze względu na określenie istoty i rodzaju samego sprzętu, samej łyżwy — na stwierdzenie osiągania na nim wielkiej szybkości oraz na zanotowanie, że młodzież

wiejska celowała w jeździe, jak niemniej że zabawom i wyścigom przyglądała się publiczność.

Kto wie zatem, czy nie były już wtedy ściśle organizowane zawody publiczne i czy nie odbywano ich o nagrody.

Oprócz tego cenne jest dla historji łyżwiarstwa w Europie przytoczenie nazw tego sprzętu oryginalnych u różnych narodów Europy. Mamy bowiem dowód niezbity, że w pierwszej ćwierci XVII w. używano jeszcze do jazdy na lodzie owych talaria oraz że w średniowieczu uprawiano ją u dużo narodów Europy, a najsilniej w Holandji już nie jako środek lokomocji tylko i zabawy oraz przyjemności, ale jako sport i to, kto wie, czy nie o nagrody.

Szkoda tylko, że Sowterus nie opatruje swych wywodów ilustracjami, któreby nam ewentualnie coś dopowiedzieć mogły o łyżwiarstwie w Holandji. W komnatach królewskich na Wawelu znajduje się jeden z najpiękniejszych obrazów holenderskiego malarza z XVIII w. Van den Streeck, który przedstawia grupę ślizgających się na łyżwach na tle zimowego krajobrazu północy.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa łyżwiarstwa i samych łyżw u Słowian. Tutaj bowiem spotyka się łyżwy z kości, bo z żeber, goleni i szczęki zwierząt przeważnie przedziurawione. Żelazne łyżwy są tu przeważnie miejskiej prewenjencji.

Za F. M. Feldhausenem podaje K. Moszyński, że w Anglji były znane łyżwy w wiekach od XIII — XVI[1]).

U nas w Polsce jeszcze z końcem pierwszego dziesiątka XX-go wieku jeździli chłopcy w Sandomierskiem (w Piekarach) na łyżwach z kości, bo z żeber zwierząt zwłaszcza koni i urządzali na nich wyścigi po lodzie. Jeden z uczestników tychże tak je opisuje: „Pod prawą (nogę) kładliśmy kości, nie przywiązując ich do nogi wcale, lewą zaś odpychaliśmy się". On też zauważa, że dzisiaj „ze wzrostem cywilizacji zamiast żeber sporządzają sobie chłopcy łyżwy z drewnianych deseczek z drutem przymocowanych od spodu"[1]).

W „Słowniku języka polskiego" Karłowicza—Kryńskiego—Niedźwieckiego czytamy: „Przy świetle ogni bengalskich i dźwiękach orkiestry łyżwiarze i łyżwiarki przebiegali zręcznie te prawdziwe salony zimowe". (T. II. s. 833. Warsz. 1902).

---

[1]) K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian. Cz. I Krak. 1929, str. 628.

[1]) Czesł. Dyba: łyżwy z kości. Orli lot. R. VIII. 1927. Maj. Nr. 5. str. 96.

III Międzynarodowa konferencja w sprawie turystyki i schronisk wycieczkowych dla młodzieży.

W dniach od 17—21 października 1934 r. odbyła się w Anglji 3-cia międzynarodowa konferencja w sprawie turystyki i schronisk wycieczkowych dla młodzieży. W konferencji wzięli udział przedstawiciele organizacyj schroniskowych 11 państw, a mianowicie: Anglji (trzy organizacje: Youth Hostels Association England and Wales; Scottish Youth Hostels Association i Y. H. A. of Northern Ireland), Belgji (Vlaamsche Jeugd - Herberg Centrale i Centrale Wallone des Auberges de Jeunesse), Czechosłowacji (przedstawiciele niemieckiego Verband für deutsche Jugendherbergen), Danji (Herbergs-Ringen), Francji (Ligue Française pour les Auberges de la Jeunesse), Holandji (Nederlandsche Jeugd Herberg-Centrale), Irlandji (Irish Youth Hostels Association), Luksemburga (Ligue Nationale Luxembourgise pour les Auberges de la Jeunesse), Niemiec (Reichscoesband für deutsche Jugendherbergen), Polski (przedstawiciele szkolnej akcji wycieczkowej, z W. M. Gdańska był przedstawiciel organizacji „Jugendherbergen im Gebiet der freien Stadt Danzig), oraz Szwajcarji (Schweizerischer Bund für Jugendherbergen). Delegatami polskimi byli: pp. J. Błoński, naczelnik Wydziału Min. W. R. i O. P. i dr. M. Orłowicz, radca Min. Komunikacji).

Uroczyste otwarcie konferencji odbyło się w Londynie w dniu 17 października w sali londyńskiej Rady miejskiej (London County Hall), właściwe obrady toczyły się w Willersley Castle, w miejscowości Cromford, w hrabstwie Derby (Midland). Uczestników konferencji witali lord Snell, przewodniczący Rady miejskiej Londynu, oraz Mr. G. H. Gater, wiceprezes angielskiego związku schronisk wycieczkowych dla młodzieży, w imieniu pierwszego ministra Anglji R. Macdonalda, wiel-

kiego protektora angielskiego i szkockiego ruchu wycieczkowego i schroniskowego, podejmowała gości herbatą w pałacu na Downing Street córka premjera p. Ishbel Macdonald.

Przewodniczył konferencji p. R. Schirrmann (Niemcy). Przedmiotem obrad były: sprawa statutu międzynarodowej Unji schronisk wycieczkowych dla młodzieży, aktualne zagadnienia międzynarodowego ruchu wycieczkowego młodzieży i ustalenie zasad wzajemnego korzystania ze schronisk wycieczkowych przez młodzież różnych krajów i związków narodowych. Z szeregu referatów i przemówień uzyskali uczestnicy konferencji obraz zasięgu i nasilenia ruchu wycieczkowego młodzieży oraz stanu organizacji domów i schronisk wycieczkowych w poszczególnych krajach.

Najsilniejszy jest ten ruch w Niemczech, gdzie stał się jednym z podstawowych czynników wychowania młodzieży. O metodach propagandy ruchu wycieczkowego i schroniskowego w Niemczech mówił na konferencji p. Jan Rodatz, szef (Reichsführer) niemieckiego związku schroniskowego. Dewizą propagandy niemieckiej jest: prostota, impet, koncentracja (Einflachheit, Wucht Konzentration). Propaganda, jaką przeprowadzono w r. 1934, oparta była na dokładnie opracowanym planie i wykonana przez sprawny aparat organizacyjny przy czynnym współudziale czynników szkolnych. Przygotowania organizacyjne trwały cały rok. Niemcy zostały podzielone na 22 okręgi, w każdym zaś okręgu i w każdej jednostce organizacyjnej powołano do życia sekcje propagandowe, dla których wydano odpowiednie instrukcje. W szkołach pociągnięto młodzież do świadczeń na rzecz schronisk. W każdej szkole ustanowiono z pośród nauczycieli męża zaufania organizacji, w każdej klasie wybrano z pośród uczniów łączników, których zadaniem jest ściąganie od każdego ucznia po 1. fenigu miesięcznie (10 fenigów rocznie) na budowę schronisk. Z tych składek 1-fenigowych zebrano fundusz przeszło 1 miljona marek niemieckich. W akcji wycieczkowej współdziała organizacja „Hitlerjugend", obejmująca 5.000.00 młodzieży.

Z początkiem 1934 r. przystąpiono do wstępnej akcji propagandowej. Zmobilizowano prasę niemiecką, która zapełniła swe szpalty licznemi artykułami o znaczeniu wycieczek w wychowaniu młodzieży i o domach i schroniskach wycieczkowych, organizowano masę lokalnych uroczystości i imprez, związanych z życiem wycieczkowem i schroniskowem jak np. święta wycieczkowe, sportowe, wędrówki gwiaździste, przedstawienia, pokazy filmowe, odczyty, audycje radjowe ze schronisk

ze śpiewami i opowiadaniami samej młodzieży. Właściwą akcję przeprowadzono w miesiącu kwietniu. W całych Niemczech w jednym czasie rozplakatowano jeden tylko plakat propagandowy, przedstawiający chłopca w wyekwipowaniu turystycznem, zwracającego się do społeczeństwa z wołaniem (napis): „Schafft uns Jugendherbergen, wir sind die Garanten der Zukunft". Tych plakatów rozwieszono 600.000 (1 na 100 mieszkańców). Jednocześnie rozesłano szkołom 1.5 miljona broszur z takim samym jak plakat obrazkiem i tytułem do rozsprzedaży. Pisma zapełniono znów masą artykułów, informacyjnych i propagandowych, popartych jeszcze większą masą ilustracyj i zdjęć z życia wycieczkowego młodzieży. Z wielką reklamą i hałasem zorganizowano uroczystość poświęcenia schroniska na statku „Hein Godenwind" w Hamburgu. Przez cały kraj przeszła fala zebrań, wieców, pochodów. Całe Niemcy mówiły o schroniskach, jako o najważniejszem zagadnieniu chwili. Poczem przyszedł tydzień zbiórki ulicznej, do której zmobilizowano 3 miljony kwestarzy z dygnitarzami państwowymi na czele (oczywiście gros kwestujących stanowiła młodzież szkolna). W czasie kwesty sprzedano 10 miljonów kwiatów wiśni w cenie conajmniej po 10 fenigów. Rezultat akcji: $3^1/_2$ miljona mk. niem. wpływu ze zbiórki, pozyskanie nowych członków, wzrost ruchu wycieczkowego młodzieży (liczba udzielonych w 2000 schronisk noclegów podniosła się z 4 na 6 miljonów).

Drugi ciekawy referat wygłosił p. H. W. Barter, przewodniczący angielskiego towarzystwa wycieczek szkolnych (School Journey Association). Mówił o szkolnym ruchu wycieczkowym w Anglji. Ruch ten rozwija się od r. 1905, ma zaś inny charakter niż wędrówki niemieckie, jest raczej podobny do naszego ruchu wycieczkowego szkolnego, gdyż zakłada sobie głównie cele naukowe i krajoznawcze obok celów zdrowotnych. Młodzież angielska nie zapomina na wycieczce o sporcie, jako rozrywce, — podkreślił referent. Przewodnikami wycieczek szkolnych są nauczyciele, którzy organizują je z pobudek społecznych, naukowych i wychowawczych. Władze szkolne i szkoły popierają ruch wycieczkowy młodzieży, nie udzielają jednak pomocy materjalnej. W wycieczkach szkolnych bierze corocznie udział 50—60.000 młodzieży. W rozbudzaniu ruchu wycieczkowego i obozowego dużą rolę odgrywa też Związek skautów.

Najbliższą konferencję międzynarodową uchwalono na zaproszenie delegatów polskich odbyć w Krakowie we wrześniu 1935 r.

W skład Prezydjum Międzynarodowej Unji schronisk wycieczko-

wych dla młodzieży wybrano: p. R. Schirrmanna (Niemcy) jako prezesa, p. J. Błońskiego (jako viceprezesa), p. Deelena (Holandja) jako sekretarza.

W związku z konferencją odbyli delegaci kilka wycieczek do angielskich i szkockich schronisk wycieczkowych dla młodzieży.

J. B.

Oceny książek.

F r. K n u d s e n. *Traek af Boldspillets Historie.* Kóbenhavn (Gyldendal) 1933. Str. 151 w 8-ce, ilustr.

Zmarły niedawno zasłużony znawca i badacz gier tradycyjnych, nie zdążył niestety ująć dzieła swego życia w dużą monografję, o której marzył, natomiast danem mu było przynajmniej opublikować w jednym tomiku rozprószone przedtem w różnych czasopismach (najczęściej w „Danske Studier") prace, odnoszące się do szczególnie przezeń umiłowanej części problemu: dziejów gier w piłkę. Kolejno następuje tu 10 różnych tematów: Obrazy gier w piłkę w Egipcie starożytnym, Gra w piłkę u Homera, Polo, Świnka, Meta, Palant, Z dziejów piłki nożnej, Balon, Piłki w katedrze Aarhus, Stójka. Każdy z tych tematów opracowany z wielkiem znawstwem, niezwykłem oczytaniem i umiejętnością wiązania wyników z całokształtem etnografji i dziejów kultury. Oczywiście tło skandynawskie przeważa, lecz i znajomość materjału z innych krajów (z wyjątkiem słowiańskich) trzeba podziwiać. Książkę przeczyta z największym pożytkiem każdy wychowawca fizyczny.

E. P.

D r. K. H i l g a r t n e r. *Dictionnaire français — tchèque de la gymnastique et des sports* (Francousko-cesky slovnik telocvicny a sportowni). Praha (Poradni Sbor pro Telesnou Vychovu) 1934. Str. 128 w 8-ce.

Komitet doradczy wychowania fizycznego w Pradze, odpowiednik naszej Rady Nauk. W. F., miał bardzo trafny pomysł zajęcia się publikacją słowników tego działu. Zaczęto od francusko - czeskiego; zamierzone są w dalszym ciągu także angielsko - i niemiecko - czeski. Przeglądając dziełko, nietrudno się przekonać, że dr. Hilgartner bardzo dobrze wywiązał się z nałożonego mu zadania. Nie zapuszczając się w szczegóły niekoniecznie potrzebne, dał wszystko, co niezbędne dla teoretyka i praktyka naszej dziedziny, tłumacząc się jasno i zwięźle.

Polski czytelnik skorzysta wiele z tego tomu, gdyż znajomość terminologji bratniego narodu w tej dziedzinie jest u nas więcej niż słaba. A poznać ją warto choćby dlatego, że w wielu szczegółach jest staranniej opracowana od naszej i nieraz z korzyścią możemy z niej zaczerpnąć pomysły do pewnych koniecznych uzupełnień własnego słownictwa.

E. P.

J. G r a b o w s k i. *Piłka nożna.* Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1935.

Przyjemnie jest czytać książkę fachową, pisaną przez wytrawnego znawcę danej dziedziny, a ponadto obdarzonego talentem pisarskim. Warunkom tym w zupełności odpowiada omawiana książka. Autor, dobrze nam znany początkowo jako czołowy gracz stołecznej Polonji, a później jako sędzia na meczach reprezentacyjnych.

Książka zaczyna się rozdziałem, zatytułowanym „zamiast wstępu", w którym podany został wyciąg z niezmiernie pouczającej przedmowy kapitana, obecnie płk. d-ra W. Osmolskiego, umieszczonej w pierwszem wydaniu „Piłki nożnej", drukowanem przez Księgarnię Wojskową w r. 1919.

Drugi rozdział zawiera krótki, lecz ciekawie ujęty zarys historji gry w piłkę nożną.

Rozdział, zatytułowany „Duch sportu i katechizm rycerskiego sportowca" zawiera niektóre sentencje tak ważne i tak trafnie ujęte, że należałoby je umieścić we wszystkich szkołach, jednostkach wojskowych oraz klubach sportowych.

Dalej następują: Opis gry, technika i taktyka gry w piłkę nożną, prawidła gry, w których zupełnie słusznie wiele miejsca poświęcono sprawie t. zw. off side'u. Rozdziały te są bogato ilustrowane nader estetycznemi i wyraźnemi zdjęciami, wyobrażającemi charaktestyczne momenty gry, wyjątkowo udatnie podpatrzone przez autora.

W ostatnim rozdziale mowa jest o obrażeniach cielesnych, mogących się wydarzyć przy grze w piłkę nożną oraz podane zostały sposoby zastosowania przy nich doraźnej pomocy.

Książka napisana jest jasno i przejrzyście, zawiera materjał zasadniczy i pozbawiona jest całkowicie tak częstego w podobnych wydawnictwach balastu. Z powodzeniem może być wykorzystana przez wszystkich amatorów i adeptów tej gry sportowej, a nawet gracze i sędziowie znajdą w niej wiele cennych wskazówek.

D. Rosenberg.

W. W a g n e r. *Podług słońca i gwiazd.* Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1934.

„Podług słońca i gwiazd" to nie powieść, która przedstawia urojone przeżycia, to szczery pamiętnik, pełen życia, bezpośrednich wrażeń, radości i zmagań młodego, bo zaledwie 20-letniego harcerza polskiego. Młodociany ten bohater z załogą liczącą... jednego człowieka wyrusza w najprymitywniejszych warunkach na malutkim jachcie z portu Gdyńskiego poprzez wody Skandynawji, Holandji, Francji, Portugalji, wzdłuż wybrzeży Afryki do Ameryki Południowej. jak „Zjawa" na wartkich falach, tak mkną szybko opisy przygód, zmieniają się obrazy, prawie niedostrzegalnie, nie męczą nas suchemi faktami, podaje autor szereg istotnych wiadomości, naucza, rzec można geografji. Czy to, gdy wprowadza nas do Kopenhagi, pełnej ogrodów, lub gdy przebywa w szwedzkim Göteborgu — nigdzie nie pomija sposobności, aby powiedzieć coś niecoś o wyglądzie miast, ich charakterze oraz obyczajach i strojach mieszkańców. A potem przeżywamy wraz z podróżnikami niebezpieczeństwa żeglugi po morzu Północnem, zatrzymujemy się w Holandji, poznajemy niezliczoną ilość mniej lub więcej znanych ośrodków: Lizbonę, Port Etienne, Dakas i wreszcie przeprawiamy się do Belem w Ameryce Południowej.

Żywość książki polega przedewszystkiem na prawdziwości materjału. Całość utrzymana jest w tonie pogodnym, nieraz pełnym zdrowego humoru lub wzniosłego sentymentalizmu. Nawet momenty najstraszniejsze, zagrażające często życiu bohaterów, opisa-

ne są z taką prostotą, że obawa o nich staje się płonna, a wstępuje pewność i wiara w ich zwycięstwo nad morzem.

Nie wolno pominąć milczeniem tego co stanowi najistotniejszą wartość książki — jej entuzjazmu, będącego zarazem tendencją. Ileż niekłamanego uczucia dla Polski przebija z każdego wiersza, ile radości ze spotkania rodaków na obczyźnie, ile dumy, że „polska bandera trzepoce dumnie polską pieśń nieznanemu otoczeniu". Ani piękno Ostendy nie zaćmiewa myśli autora o kraju „gdzie nasze wille w Gdyni mogą im (ostendzkim) śmiało dorównać", ani nie sprawia na nim wrażenia port handlowy w Göteborg, bo— jak mówi — o „wiele lepiej podoba mi się nasz w Gdyni".

Książka Wagnera jest żywą, choć nieświadomą propagandą polskiego morza i polskiego żeglarza. Przeczytać ją winien nietylko każdy harcerz, jak życzy sobie przedmówca Dr. Michał Grażyński, lecz każdy polski chłopiec, któremu drogie jest polskie morze, a bliskie serca marzenie o tem, aby „jego" bandera powiewała w najdalszych zakątkach świata.

D. Rosenberg.

Z prasy polskiej.

Dr. E. Piasecki, prof. Uniw. Pozn. *Dawna szkoła polska jako rozsadniczka ćwiczeń cielesnych.* Kwartalnik Pedagogiczny, 1935, odbitka.

Autor w tej pracy uwzględnia tylko okres przed wielkiemi reformami w szkolnictwie polskiem (S. Konarski 1740, Komisja Edukacji Narodowej 1773-94), kiedy jeszcze wychowania fizycznego w programach szkolnych nie było. Mimo to, jak zresztą i w innych krajach Europy, młodzież szkolna spontanicznie używała wolnego czasu, by pobawić się na wolnem powietrzu, szczególnie w gry ruchowe.

W owych czasach w szkołach polskich (a przedewszystkiem w kolegjach i uniwersytetach) obowiązującym był język łaciński, do tego stopnia, że używanie języka polskiego było uczniom zabroniono nawet podczas gier; stąd latynizmy w nazwach, dialogach, i t. p., które możemy uważać za dowód, że mamy do czynienia z dawnemi grami szkolnemi.

Autor przeglądając gry tradycyjne polskie, w których zachodzą latynizmy, wykazuje, że tworzą one dobrze określoną grupę gier, którebyśmy dziś nazwali sportowemi. Na czele tej grupy stoi palant; jemu towarzyszy kilka prostszych gier w piłkę, które były przygotowaniem do głównej gry lub dawały możność zabawiania się piłką także wówczas, gdy mała liczba graczy nie pozwalała na utworzenie drużyn. Już sama nazwa „piłka" (z łacińskiego pila) jest szczegółem charakterystycznym, nie spotykanym nigdzie indziej.

Z gier bieżnych, pod nazwą łacińską znamy w Polsce „kaptywusa" (plinie), również wyraźnie sportową. Grze tej towarzyszy liczny orszak (ok. 50) małych gier bieżnych przygotowawczych. Terminologja ich jednak jest wolna od latynizmów, gdyż na gry dziecięce szkoła nie miała decydującego wpływu.

Jest rzeczą ciekawą, że nazwę gry w „klasy", pochodzenia zarówno łacińskiego jak szkolnego, spotyka się tylko w Polsce i w Rosji. Większość autorów widzi w tej grze wspomnienie labiryntu starożytnej Krety. Jest więc

prawdopodobnem, że zainteresowanie, która gra ta wzbudziła, było szczególnie żywe w szkołach łacińskich, a dopiero znacznie później stała się ona grą dziecięcą.

„Mętowania" używane podczas poszczególnych gier także wskazują na przewagę języka łacińskiego w dawnej szkole polskiej. Dla przykładu autor podaje (po poprawieniu błędów językowych, powstałych później w ustach ludu) następujące: Unus, duo, tres, quattuor, quinque, sex; Angite, pangite, cingite me, habilis, fabilis domine.

Następnie autor zbadał latynizmy, które znalazł w dużych zbiorach opisów gier. Przejrzał po kolei gry wszystkich narodów słowiańskich, gry niemieckie, francuskie, włoskie, belgijskie, holenderskie, angielskie, duńskie, szwedzkie, norweskie, finlandzkie, rumuńskie, i węgierskie; przeważnie zbiory gier tych 19 narodów były bardzo dobrze opracowane. Nigdzie jednak latynizmy nie są choć w przybliżeniu tak licznie reprezentowane, jak w Polsce, ani co do liczby gier, w których zachodzą, ani co do liczby wogóle. Latynizmy w Czechosłowacji i w Niemczech zbliżają się mniejwięcej do połowy latynizmów, spotkanych w Polsce. Autor spodziewa się znaleźć sporą liczbę w Węgrzech, gdzie wpływ łaciny był jeszcze potężniejszy niż w Polsce. W tym celu należałoby przestudjować dzieła starsze, ponieważ później zapewne puryzm madziarski zatarł dużo ciekawych śladów.

Reasumując, bogactwo w latynizmy dawnego języka polskiego sportowego jest zjawiskiem wyjątkowem. Zresztą w nielicznych tylko przypadkach źródło słowa łacińskiego jest znane. Uczopolski, Krcek wykazał, że drugie z wyżej podanych mętowań znane było również ludowi włoskiemu. Przypuszczenie to zgadza się dobrze z faktem, że podobne odmianki spotyka się pozatem tylko w Jugosławji. Długie panowanie weneckie w Dalmacji tłumaczy to zjawisko dostatecznie, jeżeli chodzi o Jugosławję. Co się tyczy Polski, to nie jest to jedynym objawem bezpośredniego wpływu włoskiego. Mamy jeszcze inne, nawet w dziedzinie gier. Należy tu nazwa „palant" („pallante" w języku starowłoskim — to gracz w piłkę) a dziecięca gra naśladowcza „ojciec Wirgiljusz" jest bezpośrednią kopją, prawie dosłowną, wzoru włoskiego. Okres, kiedy wpływy włoskie były największe, to, jak wiadomo, wiek XVI, a z właszcza czasy królowej Bony.

Zadziwiająco rzadko pożyczyliśmy słowa łacińskie za pośrednictwem sąsiednich Niemiec i Austrji. Autor ogranicza je do kilku słów, dotyczących palanta a spotykanych tylko na południu Polski, gdzie w szkołach prawie przez wiek cały (1772 — 1862) panował system germanizatorski.

Z drugiej strony, latynizmy polskie i gry, w których one zachodzą, przeszły do krajów wschodnio - słowiańskich, jak to autor już wykazał w dwóch poprzednich pracach o głównej grze polskiej, palancie (patrz „Wych. Fiz.", 1932, 1934).

Co do prawdopodobnego pochodzenia wszystkich tych gier (z wyjątkiem może „klas", których pochodzenie starożytne już poprzednio omawiano), autor przyłącza się do hipotezy Jusseran'a, który widzi kolebkę ich we Francji. Jako dodatkową hipotezę podał autor już przedtem (w dopiero co wymienionych pracach) myśl, że założenie i rozwój średniowiecznych uniwersytetów jako instytucyj wybitnie międzynarodowych, powodowały częste wędrówki uczniów i mistrzów i stworzyły tem samem doskonałą okazję

propagowania gier i sportów ówczesnych studentów. A ponieważ uniwersytet w Pradze przy swem założeniu był jakby filją uniwersytetu w Paryżu, a ten sam stosunek łączył później uniwersytet w Krakowie z praskim, tu można szukać przyczynę podobieństwa niektórych gier słowiańskich i francuskich, większego niż podobieństwo do analogicznych gier sąsiednich Niemiec. Praca obecna jest potwierdzeniem tej hipotezy, którą zresztą można zastosować także do objawów analogicznych aż po krańce Azji; szkoła polska bowiem ze swej strony wywarła potężny wpływ na całą cywilizację Słowian wschodnich od XIV — XVII wieku.

(Autoreferat).

Z prasy obcej.

Clark W. Hetherington — Stanford University.

Wykształcenie fachowe w wych. fiz.

Professional Education in Physical Education.

The Journ. of. Health and Phys. Educ., vol V, Nr. 9, 1934 r.

Autor opracowania, najwybitniejszy z dzisiejszych teoretyków wych. fiz. i zajmujący jedno z najwyższych stanowisk kierowniczych w państwowej organizacji wych. fiz. w Stanach Zjednoczonych, zapowiedział szereg artykułów z teorji i organizacji wych. fiz. w U. S. A. Pierwszy artykuł z tej serji poświęcony jest rozważaniom ogólniejszej natury nad sposobem ujmowania wych. fiz. w całokształtcie naszej wiedzy. Artykuł zawiera krótką przedmowę, która jako punkt wyjścia dla dalszych wywodów autora, zasługuje na zamieszczenie w całości.

„Fachowe wykształcenie w wych. fiz. wykazało w ostatniem dziesięcioleciu taki postęp, że posiada ono już cechy dziedziny, której organizacja musi być unormowana przez ustawodawstwo ogólno-państwowe. Te tendencje i dążenia w wych. fiz. są bardzo wymowne. Jest rzeczą oczywistą, że wyniki wych. fiz. zorganizowanego i przeprowadzonego w dzisiejszej postaci w instytucjach wychowawczych, naogół nie spełniają nadziei w niem pokładanych i sądów o jego wartości, tak jak to jest wyrażone w ustawodawstwie ogólnopaństwowem. Jest rzeczą również oczywistą, że brak ten jest wynikiem nieodpowiedniej organizacji programów i marnego kierownictwa. Ostatecznie braki, o których mowa, sprowadzają się do przygotowania fachowego, w którem zawarta jest selekcja kandydatów i ich późniejsze fachowe kształcenie. Widzieliśmy, że ustawodawstwo ogólno - państwowe stworzyło szereg zapotrzebowań na wykwalifikowanych wychowawców fiz., zaś wysiłki jakie poczyniły uczelnie wych. fiz., aby sprostać tym wymaganiom dały w ostatecznym rezultacie jedynie nadmiar marnych praktyków. Obecnie idą potrzeby w kierunku jakościowym kompetencji fachowej. Stąd poważnem pytaniem, stojącem przed wykształceniem fachowem jest: co to znaczy jakość, lub kompetencja i jaki rodzaj przygotowania fachowego potrzebny jest, aby osiągnąć tę kompetencję. Pytania te nie mogą być wyjaśnione przez spekulację, opinję lub dyskusję; wymagają one badań w ciągu dłuższego okresu czasu".

Omawiając sposób podejścia do zagadnienia, stwierdza autor, że trzydzieści zgórą lat eksperymentów i nie

mniejszy okres badań nad wykształceniem zawodowem wykazały, że istnieje cztery sposoby podejścia do tego zagadnienia jeśli chodzi o stronę badawczą, abstrahując od eksperymentu, a to: 1) metoda historyczna, 2) metoda porównawcza, czyli studjum istniejących programów, 3) analiza zajęcia, 4) konstruktywna analiza zajęcia. Właściwie wszystkie te metody prowadzą wkońcu do konstruktywnej analizy zajęcia. Analiza zajęć wykazuje wielką różnorodność instytucji służących celom wych. fiz., wielką różnorodność funkcji, wykonywanych przez prowadzących zajęcia profesjonalne w tych instytucjach oraz jeszcze większą różnorodność w kompetencji, respective w przygotowaniu fachowem tych prowadzących. W związku z tą sytuacją, powstaje konieczność wyjaśnienia czem jest fach z punktu widzenia funkcji i kompetencji do wykonywania tych funkcji. Wedle autora fach należy określać pod względem czynności, a także pod względem przygotowania, zorganizowanego odpowiednio do tych czynności, jak też pod względem kompetencji. To konstruktywne traktowanie zagadnienia i tego rodzaju definicja wymaga porównania funkcji wychowawcy cielesnego z funkcjami nauczycieli i funkcjonarjuszy innych dziedzin wykształcenia. Zarówno metoda konstruktywna jak i porównawcza muszą się opierać na analizie i porównaniu. W dalszym ciągu rozpatruje autor podstawy do ujmowania tych zagadnień, dochodząc do wniosku, że jedynie właściwą jest metoda refleksyjnego ujmowania. Podstawę dla konstruktywnego traktowania zajęcia (fachu) ze względu na funkcje (obowiązki, odpowiedzialność i t. d.) daje nam wedle autora porównanie funkcji nauczyciela wych. fiz. z funkcjami innych nauczycieli. W wyniku porównania tych funkcji, podstawa ta zawiera się w treści nauk wychowawczych i fundamentalnych. Termin — nauki wychowawcze (pedagogiczne), używa autor w odniesieniu do wychowania dokładnie w takim sensie jak np. używa się terminu nauki lekarskie w odniesieniu do medycyny, lub termin nauki podstawowe w sensie nauk prelekarskich. Lecz nauki pedagogiczne nie są tak dobrze rozwinięte, jak lekarskie. Wiele z tych „dyscyplin" pedagogicznych, aczkolwiek zawierają mnóstwo zagadnień, nie mają nawet nazwy naukowej. Z tego względu jest rzeczą ważną i bardzo na czasie pomyśleć o nich i zdefiniować je jako zagadnienia naukowe. Na wszelką naukę składają się zagadnienia, zwykle szereg kompleksów i podkompleksów zagadnień. Zagadnieniem wedle autora jest każda dyskusja w ludzkiem doświadczeniu, która wymaga uwagi i kieruje myśl ku rozwiązaniu. Zagadnieniem naukowem przeto jest takie, w którem metoda naukowa (obserwacja faktów i związek przyczynowy faktów) może być i zawsze jest, ujęta do rozwiązania zagadnienia. Stąd naukę definiuje powstanie sytuacji zagadnieniowej w odpowiedniej dziedzinie. Wedle autora indukcyjne studjum sytuacji, z których wynikają zagadnienia wychowawcze, ze wszelkich punktów widzenia, wykazało, że wszelkie naukowe zagadnienia wychowania (wykształcenia) podpadają pod osiem grup ogólnych (ewentualnie dziewięć, o ile włączy się jeszcze zawód). Grupy te stanowią działy i poddziały zagadnień wychowania. Tak postawione, stanowią te ugrupowania poszczególne dyscypliny wychowania. Poglądy te ilustruje autor tabelarycznie; w tabeli wyróżnia również takie podgrupy, które związane są z działem wychowania, określonym mianem wych. fiz. Cało-

kształt wychowania rozbija autor na dziewięć grup w tabeli zatytułowanej: „Zagadnienia lub dyscypliny wychowania i wych. fiz.".

I. Interpretacja wychowania — 10 uogólnionych koncepcji.

II. Cele wych. fiz. — 4 oddziały i tyleż list.

III. Społeczna organizacja instytucji wych. fiz.:

a) ustalona organizacja, legislatura, wyniki,

b) postacie społeczne, ruchy, piecza; skrępowanie społeczne.

IV. Ludność: wychowawczość, klasyfikacja, testy:

a) Cechy:

1. Wychowawczość i zróżnicowanie. Cechy strukturalne. Cechy czynnościowe. Siły funkcjonalne i działalność. Wiek, płeć i zróżnicowanie indywidualne. Klasyfikacja.

2. Rozbieżności strukturalne i funkcjonalne.

b) Badania i testy.

V. Program: dla dwojakich funkcji:

A) Wykształceniowy program:

1. program działalności w wych. fiz.:

a) klasyfikacja działalności,

b) analiza działalności:

1. mechaniczno - anatomiczna analiza,

2. filozoficzna analiza,

3 psychologiczna analiza.

c) Selekcja i organizacja działalności. Budowa programu:

1. adaptacyjna selekcja działalności,

2. uwartościowana selekcja adaptowanych działalności,

3. programowa organizacja. Dla grup sklasyfikowanych przez prawa rozwoju i formy organizacji.

2. Program standartu w wych. fiz. (miernik). Klasyfikacja:

a) w wychowaniu charakteru. Budowa programu,

b) w nauczaniu higjeny (wych. zdrowotne). Budowa programu.

B) Programy protekcyjne (zapobiegawcze). Klasyfikacja działów. Popieranie zdrowia. Budowa programu.

VI. Kierownictwo: Nauczanie; metody.

A) bezpośrednie lub osobiste kierownictwo:

1) analiza kierownictwa (reguły tego); nauczanie; metody,

2) protekcyjne (zapobiegawcze) postępowanie kierownika (zawiera program ratownictwa — pierwsza pomoc).

B) Pośrednie kierownictwo, nastawianie (rozwijanie opinji, nawyków).

VII. Administracja:

A) Uogólnione zagadnienia administracji,

B) Administracja przez instytucyjne i polityczne działy.

VIII. Historja wychowania ze specjalnem uwzględnieniem wych. fiz.

IX. Zawód:

A) Stan socjalny.

B) Poszukiwane nawyki i organizacje.

C) Wychowanie zawodowe.

Studjum i nabywanie wiedzy o zagadnieniach, zawartych w tych dyscyplinach wychowawczych, ze specjalnem uwzględnieniem wych. fiz. wymaga znajomości szeregu nauk podstawowych. Te podstawowe nauki są następujące:

1. Biologja (zoologja); 2. Chemja; 3. Fizyka; 4. Anatomja; 5. Fizjologja; 6. Psychologja; 7. Socjologja (antropologja, socjologja); 8. Higjena; 9. Bakterjologja. Ogólnie biorąc autor dochodzi do wniosku, że u podstawy wszelkich nauk wychowawczych, które by można określić jako wiedzę (rec te umiejętność) techniczną, leżeć musi zespół dyscyplin podstawowych — ogólnie biorąc biologja.

Funkcje nauczyciela, wypływają wedle autora z poprzednich stwierdzeń. Funkcje nauczyciela, lub grupy nauczycieli są współzależne. Stanowią one część funkcji ogólnych wychowania ujmowanego bądź jako proces naturalny, bądź jako organizacyjny w nowej instytucji społecznej — szkole. Funkcje wspólne wszystkim nauczycielom tworzą dwie wielkie grupy: pedagogiczną i protektywną (zapobiegawczą). Funkcje grupy edukacyjnej zawierają w sobie wszystkie wysiłki i dążenia kierowników zmuszające do nauczania jednostki lub grupy „przedmiotu" lub dziedziny (myśli, uczuć lub działalności). Stosownie do pewnego miernika (poziomu) ustalonego Funkcje zapobiegawcze obejmują te wysiłki nauczycielstwa, które zmierzają do ochronienia uczni w obrębie organizacji wychowawczej, od groźnych wpływów, mogących szkodzić zdrowiu, do zapobiegania wypadkom, wreszcie do zapobiegania moralnej i estetycznej perfersji. Są to biologiczne funkcje rodziców, które pod presją opinji publicznej w ramach organizacji społecznej objęli zastępczo nauczyciele szkolni. Nauczyciele zajmujący się młodszymi dziećmi są więc moralnie i legalnie odpowiedzialni za obie te funkcje.

A. K.

Clark W. Hetherington — Stanford University.

Przygotowanie wymagane od nauczyciela wych. fiz.

The Training Reguired for Teachers of Physical Education.

The Journ. of Health and Phys. Educ. vol V, Nr. 10, 1934 r.

Artykuł ten stanowi dalszy ciąg rozważań autora, zamieszczonych w Nr. 9 The Journ. of Health Educat. O ile w pierwszej części artykułu p. t. Professional education in Physical Education przedstawił autor wyniki swych rozważań nad klasyfikacją zagadnień wychowawczych w obrębie wychowania, to obecnie wyciąga konsekwencje logiczne z poprzednich swych stwierdzeń, dając zarys tego, jakiem powinno być przygotowanie nauczyciela wych, fiz., aby był on zdolny wywiązać się w życiu z zadań, które wynikają z poprzednich rozważań autora. Z rozważań tych wynika, że zagadnienie wykształcenia fachowego sprowadza się do odpowiedzi na pytanie jakie i na jakim poziomie stojące przygotowanie potrzebne jest nauczycielowi w ośmiu wymienionych grupach, aby nauczyciel ten stał się kompetentnym w funkcjach wychowawcy fizycznego. Zagadnienie to komplikuje przez fakt, że istnieje kilka poziomów przygotowania wśród pracowników wych. fiz., jak też i przez to, że istnieją instytucje stojące na rozmaitym poziomie, które kształcą wychowawców fizycznych. Wynika z tego, że studjując kursy i programy wych. fiz. należy to czynić oddzielnie dla każdego poziomu różnorodnych instytucji, przygotowujących wychowawców fizycznych. Autor dzieli te instytucje na cztery poziomy od najwyższego poziomu poczynając, którym jest studjum uniwersyteckie, przyczem studjum uniwersyteckie miało by dwa zakresy: wyższy zakres, dający największą kompetencję i tytuł naukowy i niższy dający kompetencję w zakresie wiedzy technicznej w. f. bez tytułu naukowego. Inne grupy są stopniowane co do zakresu działalności i specjalizacji w bardziej ograniczonych ramach.

Wynika z tego, że autor rozgranicza wyraźnie zakresy przygotowania fachowego nauczycieli zależnie od funkcji, które oni mają spełniać. Konsekwentnie więc i poziomy instytucji wych. fiz. muszą być

różne, zależnie od tego dla jakiego poziomu kompetencyjnego mają one służyć. W dalszym ciągu omawia autor organizację i programy tych studjów różnopoziomowych zależnie od potrzeb amerykańskich.

A. K.

G. V i t r y. *Un voyage médical en Pologne et en Russie.* (Podróż lekarska po Polsce i Rosji; Médecine Scolaire, Nr. 10, 1934).

Autor tego referatu brał udział w Zjeździe Przeciwgruźliczym Międzynarodowym we wrześniu u. r. w Warszawie. Przy tej okazji zbierał dane, dotyczące stanu higjeny szkolnej i opieki lekarskiej w szkołach polskich. W referacie podaje cyfry statystyczne, dotyczące tych zagadnień a w końcu podkreśla z uznaniem, że wysiłki podjęte na tem polu przez odpowiednie instancje od chwili powstania niepodległej Polski zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Dowodem tego, to przedewszystkiem poprawa warunków higjeniczno - szkolnych na terenach dawnych zaborów rosyjskiego i austrjackiego. Organizacja opieki lekarskiej w szkołach średnich mogłaby być wzorem dla szkół francuskich, gdzie tej opieki prawie zupełnie brak.

W drugiej części referatu autor streszcza swe wrażenia z zwiedzania Rosji Sowieckiej. Uderzył go rozmach z jakim rozrasta się opieka higjeniczno-lekarska nad dzieckiem w wieku przedszkolnym i szkolnym. Opieka nad dziećmi powierzona jest lekarzom specjalizowanym do tej pracy już w czasie studjów. Lekarzy sowieckich, choć skąpo opłacanych, cechuje entuzjazm dla sprawy i wiara w szczęśliwą przyszłość.

M. Deżyna.

Nowa sportowa ustawa akademicka. Die neue Hochschulsportordnung. Leibesübungen und Körperliche Erziehung 23 Heft 5 Dez. 1934.

Ostatnio ukazała się w Niemczech sportowa ustawa akademicka, wprowadzająca przymus wychowania fiz. na wyższych uczelniach. Ustawa ta odnosi się tymczasem jedynie do Prus. Należy jednak oczekiwać, że w najbliższym czasie zostanie ona wprowadzona we wszystkich krajach Rzeszy. Ustawa, o której mowa, wprowadza do wyższych uczelni sport i ćwiczenia cielesne w postaci programu stopniowanego, przyczem tylko pierwsza część programu — t. j. wych. fiz. podstawowe jest obowiązkowe; dalsze stopnie programu do zawodów włącznie są dobrowolne. W głównych zarysach przedstawia się ta ustawa następująco:

Każdy student na uczelni akademickiej obowiązany jest przerobić ćwiczenia fizyczne w ciągu trzech semestrów. Wykonanie tego obowiązku stanowi podstawowe wych. fiz. każdego studenta i studentki. Czas ten obejmuje trzy pierwsze semestry studjów akademickich. To podstawowe wych. fiz. obejmuje 3—4 godz. ćwiczeń tygodniowo, traktowanych jako przedmiot obowiązkowy. Zwolnienie od tego przymusu można otrzymać jedynie albo ze względów zdrowotnych, albo w drodze zaliczenia ćwiczeń odbytych gdzie indziej, o ile dyrektor zakładu ćwiczeń cielesnych na danej uczelni uzna je za równorzędne. Zwolnienie ze względu na stan zdrowia udzielić może rektor, lecz tylko na podstawie wniosku dyrektora ćwicz. cielesnych, który to wniosek musi być przedstawiony na zasadzie orzeczenia lekarza sportowego. Miarodajne są jedynie orzeczenia lekarza sportowego. Odrobienie tych ćwiczeń cielesnych jest warunkiem koniecznym do zapisania się na czwarty semestr studjów. Ma-

terjał zawarty w podstawowej części programu przedstawia się następująco:

Sem. I. zimowy:

1. a) ogólne wyrobienie cielesne — gimnastyka w sali gimnastycznej. Gimnastyka dla mężczyzn, gimnastyka i taniec dla kobiet — ilość godzin 23, ilość punktów 23;
   b) egzamin gimnastyczny — ilość punktów 18.
2. a) bieg terenowy — ilość godzin 12, ilość punktów 12;
   b) zawody w biegu terenowym — ilość punktów 17.

Sem. II. letni:

3. a) zaprawa do pięcioboju: dla mężczyzn: bieg 100 m., skok wdal, rzut kulą, rzut maczugą, bieg 3000 m.; dla kobiet: bieg 100 m., skok wzwyż, skok wdal, rzut kulą, bieg 2000 m.— ilość godzin 20, ilość punktów 20;
   b) badanie sprawności w pięcioboju — ilość punktów 15;
4. a) strzelanie z broni małokalibrowej — ilość godzin 10, ilość punktów 10;
   b) badanie sprawności w strzelaniu z broni małokal — ilość punktów 15.

Sem. III. zimowy:

5. a) gry zespołowe: dla mężczyzn: piłka ręczna lub nożna; dla kobiet: piłka ręczna — ilość godzin 23, ilość punktów 23;
   b) 3 gry meczowe — ilość punktów 18;
6. a) pływanie ratownicze — ilość godzin 12, ilość punktów 12;
   b) badanie sprawności w pływaniu— ilość punktów 17.

Ogółem godzin 100, punktów 200.

Aby mieć prawo zapisać się na czwarty semestr studjów trzeba mieć najmniej 150 punktów zaliczonych. W ten sposób niesprawni mogą sobie zaliczać punkty przez regularne uczęszczanie, a sprawniejsi przez wyniki osiągane na próbach sprawności. Dalszy, dobrowolny program ćwicz. cielesnych obejmuje wszelkie rodzaje sportu, ze szczególnem uwzględnieniem sportu terenowego i strzelectwa.

A. K.

Z Towarzystw Instytucyj i Zjazdów.

Posiedzenie lekarzy szkolnych w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w dn. 20 września 1934 r.

Przewodniczący dr. K. Mitkiewicz, nawiązując do uchwały, zapadłej na ostatniem posiedzeniu przedwakacyjnem, stworzenia drogą składek dziesięciozłotowych od lekarzy szkolnych funduszu w celu urządzenia polikliniki im. ś. p. d-ra Kopczyńskiego w Warszawie, oraz zwrócenia się do lekarzy szkolnych w całej Polsce z apelem o poparcie tej akcji, prosi obecnych o zapisanie się na liście składek i o upoważnienie kol. kol. Bogdanowicza, Jurjewiczówny, Niewińskiego i Roszkowskiego do realizowania tej uchwały.

Dr. Roszkowski zawiadamia, że Liga Szkolna Przeciwgruźlicza ma lokale wolne w Nowem Mieście nad Pilicą i w Miłośnie, które mogłyby być używane przez rozmaite szkoły na osiedla szkolne, na kolonje zimowe i letnie.

Doc. Dr. E. Reicher wygłasza odczyt: „Wpływ ćwiczeń ruchowych na procesy oddychania".

Prelegentka omawia na wstępie mechanizm czynności oddechowych, regulowanych automatycznie przez bodźce, wysyłane rytmicznie z ośrodka oddechowego. Dlatego też rozwijanie

czynności oddechowych przez wykonywanie głębokich wdechów i wydechów jest bezcelowe, gdyż zmiany dowolne rytmu oddechowego są regulowane następnie drogą automatyczną Regulacja ta jest tak doskonała, że następowe zmniejszone lub zwiększone przewietrzanie płuc wyrównuje te wszystkie zmiany, które z powodu wzmożonego lub zwolnionego sposobu oddychania mogły wyniknać w ustroju. Na automatyzm oddechowy poza działaniem czynników chemicznych krwi wpływa jednak jeszcze i stopień podrażnienia układu nerwowego, dalej stan napięcia nerwu błędnego, wreszcie i stan napięcia mięśni oddechowych. Te czynniki dodatkowe, wtórne wpływają również na rytm oddechowy, pozwalając go związać i sharmonizować z wykonywanem ćwiczeniem ruchowem w sposób dla ustroju najpożyteczniejszy.

Referentka omawia dalej warunki powstawania czynnego rozciągnięcia płuca przy ćwiczeniach, charakteryzuje pojęcie przerostu płuc, występujące u wybitnych sportowców, zwłaszcza pływaków, omawia wreszcie atonję płuc, warunki jej powstawania i znaczenie wychowania oddechowego dla zwalcza- różnych postaci atonji, a także rozedmy płuc. Wychowanie oddechowe polega przedewszystkiem na dokładnem wykonywaniu normalnego gestu oddechowego i na sharmonizowaniu jego z rodzajem wykonywanego ruchu. Prelegentka omawia pokrótce sposób, w jaki ma się odbywać to zharmonizowanie przy różnych prostych ćwiczeniach i charakteryzuje różne postacie niewystarczalności oddechowej.

W końcu podkreśla, że różnorodność ćwiczeń, objętych nowym programem szkolnym, w szczególności wprowadzenia do niego codziennych ćwiczeń 10 - cio min. oraz ćwiczeń śródlekcyjnych pozwala na uwzględnienie i szerokie zastosowanie wychowania oddechowego w pracy szkolnej. Wychowanie to nie polega na wykonywaniu na komendę głębokich wdechów i wydechów, jak to mylnie dawniej czyniono. Jego podstawą jest wdrażanie uczniów do wykonywania prawidłowego gestu oddechowego i stopniowe, indywidualizujące przyzwyczajenie ich do wiązania swego rytmu oddechowego z rytmem tego lub innego ćwiczenia.

W odpowiedzi na dość liczne głosy dyskusyjne prelegentka zaznaczyła, że dla rozwoju klatki piersiowej mają duże znaczenie bodźce rozwojowe, inkretoryczne oraz rytm oddechowy, że codzienne ćwiczenia 10-cio minutowe powinny być prowadzone klasami, a nie większemi zespołami, i raczej po 1-ej lub 2-ej lekcji, gdyż przed lekcjami często młodzież jest podniecona obawą przed spóźnieniem się do szkoły, zmęczona drogą, wbieganiem na schody.

Sprawozdanie z działalności Sekcji Wych. Fiz. i Higj. Szk. Pozn. Okręgu i Koła T. N. S. W. za rok 1933/34.

W roku sprawozdawczym odbyła Sekcja 7 posiedzeń zwyczajnych. Raz na miesiąc odbywały się posiedzenia grupy miejscowej, raz na trymestr — posiedzenie okręgowe. Zebrania Sekcji odbywały się zewspółudziałem Koła Wych. Fiz. Stud. U. P.; 3 ostatnie nadto z Oddziałem Poznańskim Polsk. Tow. Higj.

Walne Zebranie Sekcji W. F. i Higj. Szk. Poznańsko-Pomorskiego Okręgu T. N. S. W. ze współudziałem Koła Wych. Fiz. Stud. U. P.

Dn. 11.XII.1933 — Przewodniczący— Wiz. *W. Sikorski*, sekretarz: *A. Pigoniówna*, osób obecnych 52.

Mgr. *Ł. Lange* wygłosił referat p. t. „Łyżwiarstwo w szkole według nowych programów ministerjalnych".

Referat składał się z 3 części. W części pierwszej referent omówił budowę łyżew, technikę ich ostrzenia, kwestję ubrania i butów łyżwiarskich. Część drugą referatu poświęcono nauce jazdy na łyżwach, była więc mowa o ćwiczeniach przygotowawczych do jazdy wprzód, wtył, do holendrowania, dalej o jeździe figurowej, wyścigowej i o hockey'u na lodzie. W części trzeciej poruszał referent sprawę wycieczek łyżwiarskich, środków zabezpieczania i ratownictwa w przypadkach załamania się lodu. Wyczerpująco omówiono zasób materjału ćwiczebnego, przewidziany w programach, podano kilka sposobów urządzania ślizgawek, ich pielęgnacji i konserwacji.

W dyskusji Wiz. *Sikorski* zwrócił uwagę na wpływ jazdy figurowej na estetykę ruchów. Dalej podkreśla, że wycieczki łyżwiarskie powinny być krótkotrwałe.

Mgr. *Balcer* stwierdza, że pouczający byłby pokaz zasobu materjału ćwiczebnego na lodzie.

Mgr. *Czarniecki* podkreśla zalety jazdy figurowej: momenty wychowawcze, estetyczne, doskonalące układ nerwowy i ruchowy.

Mgr. *Domańska* zainteresowała się sprawą zmęczenia podczas jazdy na łyżwach i zapytuje czy poczyniono badania na tem polu. Chodzi o wykazanie, czy zmęczenie wywołane jazdą na łyżwach jest równe zmęczeniu podczas lekcji gimnastyki.

Wiz. *Sikorski* stwierdza na podstawie obserwacji, że zmęczenie podczas jazdy na łyżwach jest większe, niż podczas lekcji gimnastyki.

P. *Fazanowicz* dowodzi, że zmęczenie jest zależne od doboru ćwiczeń.

P. *Arciszewski* podkreśla potrzebę szkolenia zastępowych, pomagających wychowawcy fizycz. także i w tej dziedzinie.

Na tem dyskusję zakończono.

Z kolei przystąpiono do drugiego punktu programu i p. *Litwin* wygłosił referat p. t. „Technika wycieczek narciarskich".

Referent dokładnie omówił sprawę doboru sprzętu narciarskiego, ubrania i butów. Pominiętą w referacie stronę metodyczną uzupełnia p. *Sagański*, nawiązując do programów ministerjalnych.

W dyskusji Mgr. *Lange* zaznacza, że programy dla sportów są stosunkowo do programów gimnastycznych zamało szczegółowe.

Wiz. *Sikorski* zamyka dyskusję, wyrażając życzenie, aby jaknajszerzej przyjął się „bakcyl narciarstwa".

Po przerwie zajęto się sprawami organizacyjnemi Sekcji. Jednogłośnie zatwierdzono dotychczasowy Zarząd, prosząc by i w tym roku pozostał w niezmienionym składzie. Przewodniczący: Prof. Dr. *E. Piasecki*, zast. przewodn.: Wiz. *W. Sikorski*, sekretarz: *A. Pigoniówna*, skarbnik: Mgr. *S. Ługowski*. Członkowie Zarządu: Instr. *Piskorska*, Mgr. *Staszkiewiczowa* (Toruń), Mgr. *Czarniecki*, *Timler* (Bydgoszcz). Skład komisji rewizyjnej pozostał również niezmieniony.

Posiedzenie zamknięto o godz. 22,15.

Zebranie Sekcji W. F. i Higj. Szkol. Poz. Koła T. N. S. W., ze współudziałem Koła Wych. Fiz. Stud. U. P.

Dn. 23.1.1934. Przewodniczący: w. z. wiz. *Sikorski*, sekretarz: *A. Pigoniówna*, osób obecnych — 45. Prof. Dr. *E. Piasecki* wygłosił prelekcję p. t. „Sport a wychowanie".

Praca ta została później ogłoszona drukiem. (odb. z „Wychowania Fiz." rocznik XV 1934 zesz. 3 — 4).

W dyskusji sprawę dążności u młodzieży do należenia do klubów sportowych poruszają pp.: Doc. *Dega*, mgr. *Jasiński*, *Kowalski*.

As. *Preisler* podkreśla doniosłość pracy, oraz jej znaczenie socjologiczne.

Mgr. *Balcer* wyraża przypuszczenie, że napływ inteligencji do klubów sportowych nie uzdrowi sportu.

Mgr. *Lange* podnosi racjonalność ewentualnego zakazu uczęszczania przez uczniów na ringi bokserskie.

Prof. Dr. *Piasecki* wnioskuje, że sanacji sportu nie dokona napływ inteligencji do klubów, gdyż stanowiąc mniejszość, ona raczej sama ulegnie demoralizującemu wpływowi środowiska. Na tem wyczerpano program posiedzenia, które zamknięto o godz. 22.

Zebranie Sekcji W. F. i Higj. Szk. Pozn. Koła T. N. S. W., ze współudziałem Koła Wych. Fiz. Stud. U. P.

Dn. 20.II.34. Przewodniczący: Prof. Dr. *E. Piasecki*, sekretarz: *A. Pigoniówna*, osób obecnych —37.

Mgr. *Zakrzewski* wygłosił referat p. t. „Wpływ ćwiczeń w biegu na typ oddechowy i przemianę gazową". Praca ukaże się wkrótce w druku w całości.

P. *Sikora* wygłosił referat p. T. „Przyczynek do zabaw dziecięcych konstrukcyjnych" (z lit. czeskiej). Referent przedstawił zebranym szereg zabaw konstrukcyjnych, mogących znaleźć zastosowanie w praktyce naszych przedszkoli.

W dyskusji podkreślono, że zabawy konstrukcyjne stanowią pole, na którem można realizować różnorodne pomysły, należy jednak zwracać uwagę na kierunek zainteresować dziatwy.

O godz. 22 przewodniczący zebranie solwował.

Zebranie Sekcji W. F. i Higj. Szk. Pozn.-Pom. Okręgu T. N. S. W. ze współudziałem Koła Wych. Fiz. U. P.

Dn. 13. III. 1934., przewodniczący: Prof. Dr. *E. Piasecki*, sekretarz: *A. Pigoniówna*, osób obecnych — 42.

Mgr. *Staszkiewiczowa* wygłosiła referat p. t. „Zużycie tlenu w czasie zwisu biernego". (z Zakładu Fizjologji U. P. dyr. prof. Zbyszewski).

W r. 1925 Lindhard ogłosił wyniki swych badań nad wpływem różnych pozycyj gimnastycznych na klatkę piersiową. Badanie swe przeprowadził na materjale nielicznym, następnie ograniczył je tylko do zmian statycznych klatki piersiowej. Referentka wraz z dwoma współpracownicami podjęła myśl zbadania na materjale większym właściwości funkcjonalnych wymiany oddechowej materji O_2 i CO_2 w

płucach. Zadanie to ograniczono do zbadania zużycia tlenu w czasie zwisu biernego. Rezultaty, do jakich eksperymentatorki doszły są następujące:

a) Chłopcy i dziewczęta w 1.10—17 w porównaniu z osobnikami w 1. 18—25 wykazują w czasie samego zwisu mniejszą różnicę w zużyciu tlenu (w 1. 18 — 25 różnica ta wynosi 62%, w 1. 10—17 — 42%).

b) W czasie samego zwisu zużycie tlenu jest przeciętnie mniejsze w 1. 10 — 17, niż w 1. 18 — 25.

c) Zużycie tlenu po zwisie w 1. 18 — 25 równa się średnio zużycie tlenu przed zwisem. U dzieci w 1. 10—17, u sób po 25 r. życia zużycie to wynosi ponad 100%.

d) U osób powyżej 25 r. życia można w czasie samego zwisu zaobserwować zmniejszenie się różnicy w zużyciu tlenu. Różnica = 42%.

Doświadczenia powyższe dozwalają na rzucanie tylko jednej tezy mianowicie, że niezależnie od wieku istnieje różnica w zużyciu tlenu w czasie zwisu biernego między jedną i drugą płcią. Zamało natomiast mamy doświadczeń by móc wyprowadzić zależność tej różnicy od wieku. Wynika z tego konieczność przeprowadzenia oddzielnych seryj doświadczeń, w których zużycie tlenu w zależności od wieku byłoby funkcją treningu typu konstytucjonalnego i funkcjonalnego.

W dyskusji zabiera głos mgr. *Domańska*, która zapytuje czy metoda, zastosowana w tej pracy była już gdzieindziej stosowana i czy nad zagadnieniem tem pracowano już wcześniej.

Dr. *Deżyna* zapytuje czy średnie, wypisane na tablicy są obliczone z uwzględnieniem rachunku prawdopodobieństwa.

Dr. *Peszczyński* zwraca uwagę, że osobnicy w 1. 18—25, oraz kobiety powyżej lat 25 byli wytrenowani, co utrudnia porównanie z pozostałymi. Sądzi, że osobnicy poniżej lat 18 wymagaliby szczegółowszego opracowania, zwłaszcza należałoby rozróżnić dziewczęta niedojrzałe o typie oddechowym brzusznym od typu piersiowego. Pozatem zagadnienie wymagałoby śledzenia zmian przemiany oddechowej w czasie zwisu biernego poprzez kilka lat u zawsze tych samych dziewcząt. Sprawa wyjaśnienia znalezionych różnic między płcią męską i żeńską jest uzależniona od szeregu dalszych prac, które uwzględniałyby zależność zmian, znalezionych od typu oddechowego, trzeciorzędnych cech płciowych, treningu, tonusu mięśni w czasie zwisu. Zwraca uwagę na przedwczesność wyciągania wniosków praktycznych z podobnych prac. Ma zastrzeżenia co do interpretacji otrzymanych wyników.

Referentka odpowiada na pytania.

W dalszym ciągu dyskusji zabiera głos p. Prof. *Piasecki*. Wysnuwa z referatu i dyskusji praktyczne wskazania, by odnosić się ostrożnie do zadaleko idących wniosków Lindharda. Uczony ten bowiem, opierając się na niewielkiej ilości eksperymentów, gdzie przy zwisie ugiętym znalazł większe zużycie tlenu u kobiet, udziela swej sankcji metodzie p. Bertram, usuwającej wszelkie przyrządy prócz równoważni.

Następnego dnia odbył się pokaz pracy zimowej Studjum W. F. Na program złożyły się lekcje gimnastyki, tańce narodowe, oraz walka wręcz (patrz sprawozdania S.W.F. U.P.).

Zebranie Sekcji W. F. i Higj. Szk. Pozn.-Pom. Okręgu T. N. S. W. ze współudziałem Oddziału Pozn. Polsk. Tow. Higj. oraz Koła Wych. Fiz. Stud. U. P.

Dn. 9. VI. 34. Przewodniczący: Prof. Dr. *E. Piasecki*, sekretarz *A. Pigoniówna*, osób obecnych — 24.

Doc. Dr. *Zeyland* wygłosił odczyt p. t. „Gruźlica a szkoła". Praca wkrótce ukaże się w druku w całości.

Resztę programu wypełniła część praktyczna, mianowicie o godz. 12 odbyła się lekcja pływania w Pływalni Miejskiej, oraz o godz. 16 lekcje boiskowe na Stadjonie Okręgowego Ośrodka W.F.

Zebranie Sekcji W. F. i Higj. Szk. Pozn. T. N. S. W. ze współudziałem Oddz. Pozn. Polsk. Tow. Higj. oraz Koła W. F. Stud. U. P.

Dn. 20. XI. 34. Przewodniczący: w. z. Prof. Dr. *Padlewski*, sekretarz — *A. Pigoniówna*, osób obecnych — 76.

P. Prof. Dr. *Piasecki* wygłosił odczyt p. t. „Z badań nad genezą ćwiczeń cielesnych". Streścił w nim trzy własne prace z tej dziedziny. Pierwsza z nich „Palant zagranicą", ukazała się później w „Wychowaniu Fizycznem" (1934 zesz. 9 — 10, 11—12); druga, „Dawna szkoła polska jako rozsadniczka ćwiczeń cielesnych", w „Kwartalniku Pedagogicznym", 1935; trzecia „Jaworowi ludzie", ma niebawem opuścić prasę w roczniku 1934 „Ludu".

W dyskusji Prorektor Prof. Dr. *Krygowski* z własnych wspomnień uczniowskich mówi m. in. o nieznanej dotąd w literaturze nazwie łacińskiej wysokiego podbicia piłki palantowej („rewizorka").

Prof. Dr. *Padlewski* wyraża przypuszczenie, że zabawy i gry mogłyby pochodzić z Azji, zaznaczając na podstawie własnej obserwacji, że gry chińskie są b. podobne do naszych.

W odpowiedzi Prof. Dr. *Piasecki* stwierdza, że nic pewnego w tej mierze powiedzieć nie można, za wyjątkiem gry w polo, która jest napewno pochodzenia wschodniego.

P. *Z. Sikorski* wygłosił referat p. t. „Historja narciarstwa polskiego".

W pierwszej części referent omawia rozwój nart, które z początkowych śnieżek (po norwesku truge) przekształciły się z biegiem lat w obecny sprzęt narciarski. W części drugiej referent podaje fragmenty z pierwszych wiadomości w piśmiennictwie polskiem o użyciu nart w czasach wojen rosyjsko-polskich (przez wojska rosyjskie) za Zygmunta III, cytowanych przez Gwagnina, w pamiętnikach Jana Piotra Sapiehy i Wacława Dyamentowskiego. Trzecia część referatu traktuje o rozwoju narciarstwa w Polsce współczesnej ze wskazaniami dalszego rozwoju w szkolnictwie.

W dyskusji zabierali głos pp. Wiz. *Sikorski*, oraz mag. *Lange*, poczem przewodniczący o godz. 21,30 zebranie solwował.

Zebranie Sekcji W. F. i Higj. Szk. Pozn. Koła T. N. S. W. ze współudziałem Oddz. Polsk. Tow. Higj. oraz Koła W. F. Stud. U. P.

Dn. 11. XII. 34. Przewodniczący: Prof. Dr. *E. Piasecki*, sekretarz: *A. Pigoniówna*, osób obecnych — 26.

Doc. Dr. *Dega* wygłosił odczyt p. t. „Zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom narciarskim" (przeznaczony do druku w „Wych. Fiz.").

W dyskusji brali udział pp.: Prof. Dr. *E. Piasecki*, mgr. *Czarniecki*, p. *Pigoniówna*, p. *Arciszewski*.

Zkolei mgr. *Czarniecki* wygłosił referat p. t. „Organizacja pracy harcerskiej w zimie" (przeznaczony do druku w „Wych. Fiz.").

W dyskusji Dr. *Witaszek* podkreśla, że odżywianie w obozach harcerskich jest niedostateczne. Stwierdza niedożywienie białkowe, specjalnie na obozach wędrownych. Radzi stosować dostarczanie chleba ze sztucznie powiększoną ilością białka, tak, jak to ma miejsce w Niemczech. Zaznacza, że należałoby zaznajomić harcerzy z wymaganiami ustroju co do ilości i jakości pokarmów.

P. *Pigoniówna* podkreśla rolę harcerzy-lekarzy; zwraca również uwagę, że ustalenie „porcji podstawowej" dla żywienia harcerzy już nastąpiło.

Mgr. *Czarniecki* w odpowiedzi Drowi *Witaszkowi* zaznacza, że, aby żywienie miało być dostateczne, harcerze musieliby rozporządzać znacznie większemi środkami pieniężnemi, niż to się dzieje dotychczas.

Przewodniczący dziękuje zebranym i prosi o współpracę; kończy zebranie o godz. 21,45.

Pigoniówna, sekr.

Padlewski

Przew. Pozn. Oddz. P.T.H.

Piasecki

Przew. Sekcji W.F. i H. Szk.
Pozn. Okr. T.N.S.W.

Kronika.

ZMARLI

C. F. Gommaerts, profesor Uniwersytetu Gandawskiego, dokończył pracowitego i pełnego zasług żywota w wieku niespełna 70 lat. W dziejach rozwoju uniwersyteckiego kształcenia wychowawców fizycznych, zaskarbił sobie wiekopomną pozycję jako inicjator i założyciel pierwszego w Europie Studjum tego rodzaju. Były wprawdzie przedtem tu i owdzie kursy organizowane przez wyższe uczelnie, lecz nie stanowiły integralnej części studjów i nie udzielały stopni naukowych. Za sprawą ś. p. Gommaertsa, pierwsza Gandawa zaczęła (1908) kształcić studentów w tej dziedzinie na sposób uniwersytecki i udzielać im stopni licencjatów i doktorów w. f. Zmarły kierował też tą instytucją aż do śmierci, a zatem w ciągu ćwierćwiecza zgórą.

Nie była to droga różami usłana. Jak każda rzecz nowa, tak i Studjum gandawskie wiele cierpiało wskutek niezrozumienia i braku poparcia, wszystko to jednak jego twórca znosił z heroizmem i samozaparciem, godnemi podziwu. Największy cios, przed kilku laty, spotkał je w następstwie flamandyzacji uniwersytetu, odcinając

nietylko dopływ po francusku mówiących Wallonów, lecz i studentów zagranicznych. Dopiero na schyłku życia doczekał się Gommaerts reorganizacji zasadniczej, która postawiła pionjerską uczelnię na pewnych nogach.

Z zagranicą, a między innemi i z naszym krajem, łączyły Zmarłego stosunki zażyłe i serdeczne. Flamandczyk rodem, lecz Francuz kulturą, odczuwał doskonale i podzielał nasze dążenia i ideały. Cześć Jego pamięci!

E. P.

Kurs dokształcający dla lekarzy praktyków urządzony przez Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego, odbędzie się w czasie od dn. 25 marca do dn. 6 kwietnia 1935 r. Kurs ten, składający się z części wykładowo-pokazowej (w godzinach popołudniowych) oraz z części seminaryjnej (w godzinach porannych), obejmować będzie prawie wszystkie działy medycyny praktycznej, z uwzględnieniem najnowszych postępów wiedzy lekarskiej.

Opłaty wynoszą: 35 zł. za obowiązkowy kurs wykładowo - pokazowy i po 2 zł. za godzinę seminarjum, przy najmniejszej liczbie 4 uczestników. Zgłoszenia na kurs będą przyjmowane do dn. 10 marca pod adresem sekretarza Kursu Dr. A. Biernacki, 2 Klinika Chorób Wewnętrznych U. W. Nowogrodzka 59, tel. 9.86.09.

RÉSUMÉS.

Prof. — docent Dr. Gustav Szulc, directeur de l'Institut d'Etat (d'Hygiène) „Préparation des médecins sportifs".

Dans cette substantielle étude l'auteur traite de la question des moyens à employer pour préparer les médecins sportifs. A ce propos une intéressante enguête a été instituee il y a quelque temps par le prof. Ciechanowski. La dite enquête a démontré qu'il existe trois sortes de médecins sportifs: tout d'abord les médecins destinés à enseigner à la faculté de l'Education physique à l'Université, ensuite les médecins—chirurgiens à même d'effecteur des opérations spécifiques, enfin les médecins capables de déterminer les possibilités physiques individuelles des sportifs.

L'auteur explique que pour former des médecins de la première catégorie, il faudra nécessairement envoyer ceux-ci à l'étranger pour qu'ils y acquièrent les connaissances indispensables. Quant aux médecins—chirurgiens l'auteur estime que leur catégorie n'est pas absolument nécessaire vu que toutes les opérations à affectuer relèvent de la chirurgie ordinaire. En ce qui concerne la troisième catégorie jusqu'ici les candidats étaient formés aux cours spéciaux d'une durée de deux semaines avec 110—120 heures organisés à l'Institut d'Education Physique. Ces cours sont certes utiles et tout indiqués, mais il faudrait étendre leur durée à 4 semaines au moins. A cet égard

l'auteur est tout à fait d'accord avec le directeur de l'Institut Central d'Education Physique. L'auteur estime qu'il faut centraliser ces cours à l'Institut Central d'Education Physique, car cet Institut est spécialement outillé et qualifié pour cela. Selon l'auteur, il faudrait consacrer à ces cours au moins 180 heures, ainsi réparties: 1) conférences sur la théorie d'éducation physique et des sports 20 heures, 2) physiologie et hygiène des exercices physiques 25 heures, 3) hygiène scolaire 25 heures, 4) organisation de l'éducation physique et protection hygiènique de la jeunesse 4 heures, 5) pratique d'examen médical quant aux buts sportifs, d'éducation physique et de protection médicale a l'école 36 heures, 6) exercices individuels, jeux et exhibitions pratiques corporels et de gymnastique 40 heures, 7) conférences spéciales 25 heures, 8) questions d'organisation des cours et divers 5 heures.

Inspecteur *Zygmunt Wyrobek* — „Esquise de l'organisation du sport à l'ecole".

Selon l'auteur il convient pour permettre le plein développement de la culture physique à l'école, de former dans chacune des groupes sportifs dont pourront faire partie seulement les élèves reconnus aptes par la comission médicale et le corps enseignant. En outre pour les élèves plus âgés et plus particulièrement avides de sports, il importe de fonder des clubs sportifs extra—scolaires sous le contrôle scolaire.

Dr. Czesław Jaworski, medecin en chef à l'Institut Central d'Education physique de Varsovie „Contribution à la statisque des accidents sportifs".

L'auteur s'appuie sur les expériences faites pendant cinq ans à l'Institut Central d'Education physique et présente une série de tableaux statistiques très suggestifs. Il demontre la relativité de la valeur des statistiques et qu'il faut baser celles-ci sur la relation qui existe entre les accidents et leurs causes. Cette vue nouvelle perment de mieux discerner le degré réel de danger que présentent les différents sports, et l'on voit par exemple que les occasions d'accidents sont beaucoup plus nombreuses en boxe, puis en ski, en jeux divers etc. En gymnastique elles sont relativement très faibles et rares.

F. Wardas. „Sport et éducation physique dans les Ecoles proffesionnelles".

L'auteur faits un exposé général du développement de l'éducation physique dans les écoles professionnelles de 1931 à 1934. Il ressort des statistiques présentées que maintenant 2 a 3% des Ecoles en question n'ont pas de maître d'éducation physique, et que dans 95% des dites Ecoles on pratique des exercices psyhique. Dans 67% de ces Ecoles il y a des salles de gymnastiques et des terrains de jeux. Le reste des Ecoles professionelles bénéficient des salles de gymnastique et des terrains des autres écoles.

L'auteur estime que l'éducation physique et les sports dans les Ecoles professionelles constituent un problème de la plus haute importance, de sorte qu'il faut remédier au plus vite à toutes les défectuosités ou lacunes de la situation actuelle.

W. M. Rapport sur le Congrès International de Médecine, d'Education physique et Sports à Chamonix.

J. B. Rapport sur la Conférence Internationale du Tourisme et des Refuges touristiques pour la jeunesse.

Felix Fidziński. „Talaria". Contribution à l'histoire du patinage en Europe.

L'auteur resume l'ouvrage de Daniel Sowter intitulé „Palamedes", paru en 1625 à Lyon Dans ledit ouvrage Sowter dit avoir vu en Hollande un engin pour le patinage auquel il a donné le nom de „talaria" et que les Hollandais ont dénommé „Schaetzen". Avant Sowter, un engin absolument semblable avait été décrit par Florus. Sowter dit par ailleurs que dans la littérature ancienne, on trouve déja des allusions au fait que le sport du patinage existait déja chez les Grecs et les Romains. Les patins grecs portaient le nom de „chalopodos", Feldhausen et K. Moszyński déclarent que, en Angleterre le patinage existait déja aux XIII—XVIe siécles. En Pologne le patinage existait déja au XVIIIe siécle, comme le prouve le fait qu'au château du Wawel à Cracovie il y a un magnifique tableau de Van den Streeck, représantant un groupe de patineurs.



Ś. P. PUŁK. DR. WŁADYSŁAW OSMOLSKI

Członek Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, Członek Komitetu Redakcyjnego mies. „Wychowanie Fizyczne", b. Komendant Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportu, Pierwszy Dyrektor Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, Kawaler Orderu Krzyża Niepodległości, Orderu Odrodzenia Polski IV klasy, odznaczony 3-krotn. Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, oraz orderami zagr., zmarł nagle w dniu 6 kwietnia 1935 r.

MOWA WYGŁOSZONA PRZEZ REDAKTORA NACZELNEGO MIES. „WYCHOWANIE FIZYCZNE" PUŁK. DR. ZYGMUNTA GILEWICZA NAD TRUMNĄ Ś. P. WŁADYSŁAWA OSMOLSKIEGO W DNIU POGRZEBU 11 KWIETNIA 1935 R.

W imieniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego i Redakcji miesięcznika „Wychowanie Fizyczne" przypada mi dzisiaj żegnać na zawsze ś. p. Pułk. Dr. Osmolskiego Władysława. Los chciał bym tu przed ziejącą mrokiem i obiecującą wieczny, niczem niezamącony spokój, mogiłą, w obliczu majestatu śmierci przemawiał nad trumną Tego, z którym zetknęło mnie niejednokrotnie życie w punktach wspólnych zainteresowań, pracy organizacyjno - wychowawczej i krzyżowania się naszych osobistych ścieżek życiowych. Zetknięcia takie mają to do siebie, że pozwalają poznawać w człowieku nie to, co jest przypadkowem lub mało znaczącem, lecz to co stanowi najistotniejszą jego treść i wartość; ten jakby styl konstrukcji duchowej człowieka. A ten styl własny wybitnie swoisty posiadał ś. p. Pułk. Dr. Władysław Osmolski w stopniu rzadko osiągalnym przez ludzi. Przebijał on w credo Zmarłego, jego pracach naukowych i publicystycznych, jego wykładach, postępowaniu i działaniu. Trzy elementy osobowości ludzkiej: intelekt, wola i uczucie harmonijnie spojone w nierozerwalną całość na tle dążności do osiągnięcia najwyższego wyrazu dostojeństwa ludzkiego stanowiły dla ś. p. Pułk. Dr. Osmolskiego życiowy drogowskaz i miarę oceny walorów ludzkich.

Esteta w swych nastawieniach uczuciowych, zbrojny w głęboki i niezmiernie szeroki zasób wiedzy przyrodniczej i filozoficznej, cenił ś. p. Pułk. Dr. Osmolski intelekt, jako najwyższe dobro ludzkie, a w opanowaniu przez wolę odruchów uczuciowych widział najwyższy wyraz dążeń ku szczytom rozwoju jednostki. W to wierzył, tak uczył i tem się w życiu swem kierował. Jednało Mu to uczniów i przyjaciół, a czasem w chwilach przełomowych pozostawiało w osamotnieniu na zawsze jednokierunkowych własnych drogach życiowych. Panował nad uczuciem, normował rytm bicia swego serca, aż wiecznie hamowane nie wytrzymało mocno napiętych cugli i zatrzymało się na zawsze w chwili, gdy przekroczył granice Ojczyzny, by ją opuścić na szereg lat w dążeniu do celów, które Mu nie uczucie, lecz rozum podsuwał.

Do pracy naukowej garnął się ś. p. Pułk. Dr. Osmolski od pierwszych już kroków swoich po ukończeniu studjów lekarskich. W r. 1911 rozpoczyna cykl prac naukowych „Przyczynkiem do anatomji patologicznej moru", zainteresowania jednak dalsze biegną w kierunku

fizjologji, higjeny i wychowania fizycznego. Okres życia ś. p. Pułk. Dr. Osmolskiego od r. 1918 aż do dni ostatnich przynosi Mu najpierw pełnię rozwoju kierunku Jego zainteresowań, a potem wybitnego talentu myśliciela, pisarza i lektora. Pomimo wielokrotnych zmian stanowisk, które zajmował i warunków pracy, wśród której znajdował czas dla swych zasadniczych zainteresowań, higjena i wychowanie fizyczne przykuwały Jego uwagę, na nichześrodkowywała się myśl, z ich dziedziny czerpał tematy do swoich studjów, im poświęcał cały swój czas wolny od pracy zawodowej i cały swój wysiłek twórczy. Siła postanowienia, umiłowanie przedmiotów i szerokie horyzonty myślowe przy wybitnych zdolnościach, już w szybkim czasie wysunęły ś. p. Pułk. Dr. Osmolskiego na czoło wybitnych teoretyków w. f. Wiedzę biologiczną i lekarską uzupełnia ś. p. Pułk. Dr. Osmolski gruntownemi studjami psychologicznemi, co Mu daje szerokie i mocne podstawy do głęboko przemyślanej oceny możliwości zawartych w wychowaniu fizycznem i sporcie, a dorobkiem swym na tem polu chętnie się dzieli przy każdej sposobności z licznemi rzeszami pionierów wychowania fizycznego w Polsce. Prelekcje, odczyty, kursy teorji wychowania fizycznego, krótkie monografje w dziedzinie poszczególnych zagadnień, liczne artykuły z teorjo-poznawczej dziedziny wychowania fizycznego i protokóły posiedzeń towarzystw naukowych, są tego niezbitym dowodem. Owocna twórczość Pułk. Dr. Osmolskiego oczekuje swego kronikarza i rzeczowego sprawozdawcy. W świadomości zaś tych, którzy się interesują całokształtem wychowania fizycznego, imię ś. p. Pułk. Dr. Osmolskiego kojarzy się zawsze z pojęciem wysokiego autorytetu, świetnego lektora, niezmordowanego popularyzatora wiedzy, pioniera wychowania fizycznego w Polsce i niezrównanego w argumentacji mówcy. Dla ukochanych przez siebie celów żył i pracował ś. p. Pułk. Dr. Osmolski, czy jako Kierownik Zakładów Naukowych, czy jako lektor w Uniwersytecie Warszawskim i Wileńskim, jako członek Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, czy jako działacz społeczny ,czy wreszcie współredaktor i współpracownik pism lub ostatnio jako redaktor, znajdującego się w druku dzieła p. t.: „Medycyna sportowa". W osobie ś. p. Pułk. Dr. Osmolskiego schodzi do grobu myśliciel, wybitny teoretyk wychowania fizycznego, niezmordowany pionier i popularyzator idei wychowania fizycznego i działacz na polu kształtowania fizycznej, intelektualnej i moralnej tężyzny przyszłych pokoleń tej ziemi, która Go wydała, a rozłąki z którą nie wytrzymało nadwątlone Jego serce. Niechże Mu ta ziemia polska, którą całem sercem ukochał lekką będzie, niech przyjmie do snu wiecznego, a pamięć o ś. p. Pułk. Dr. Osmolskim i położonych przezeń zasługach niech pozostanie między nami na zawsze.